A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 15 gr.

Ilustrowany Dziennik Łódzki

№ 178 Sroda, dn. 29 czerwca 1932 r. Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 86. — Tel. 101-99 :—: Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5—7 wiecz. :—: Rok II

CHAOS w NIEMCZECH DOSIĘGA ZENITU

Nie chcą wojny, ale... staną na apel Schleichera!

Krwawe walki uliczne trwają — Ustawiczne demonstracje w parlamentach związkowych.

BERLIN, 28 czerwca. (PAT.).— Zaburzenia jakie wydarzyły się ub. nocy w Niemczech pociągnęły za sobą nowe ofiary w ludziach. Jedna z ofiar starcia w Lipsku zmarła podczas przewożenia jej do szpitala. Bilans wczorajszych zajść w Berlinie przedstawia się następująco: **8 osób zostało ranionych, 64 osoby aresztowano, w tem 40 socjalistów i 14 komunistów.** W różnych dzielnicach miasta doszło do strzelaniny między grupami przeciwników politycznych.

W czasie demonstracji komunistów i socjal-demokratów w Kamienicy doszło do starcia z narodowymi socjalistami. **W czasie wymiany strzałów 30 osób zostało ranionych.**

Prasa demokratyczna wskazuje, że na podstawie doniesień o zajściach ulicznych można stwierdzić, iż w przeważającej części wypadków winę za wywołanie zaburzeń należy przypisać nie, jak dotychczas, komunistom, lecz narodowym socjalistom.

BERLIN, 28 czerwca. (PAT.).— Dziś w południe zastrzelony został na ulicy przez komunistów jeden ze szturmowców hitlerowskich, w chwili gdy jechał służbowo na rowerze.

W związku z wczorajszemi rozruchami ulicznemi prezydjum policji w Lipsku wydało zakaz urządzania pochodów i zgromadzeń pod gołem niebem.

BERLIN, 28 czerwca. (PAT.).— Na prowincji hitlerowcy pobili dziś do utraty przytomności troje małoletnich członków republikańskiej reichsbannery. Silnie poturbowano również pewną kobietę będącą w ciąży, która stanęła w obronie dzieci.

BERLIN, 28.6 (PAT.) Przed mikrofonem berlińskiej radjostacji wygłosił dziś przemówienie założyciel i przywódca Stahlhelmu Zeldte, atakując w gwałtownej formie traktat wersalski. Od chwili podpisania go — mówił Zeldte — Stahlhelm zwalczał ten „niemoralny" traktat i nadal zwalczać go będzie. Walczymy o wolność Niemiec, o prawa nasze w zrzeszeniu narodu. Nie chcemy nikogo atakować. Chcemy tylko zabezpieczyć to co do nas należy i musimy z powrotem odzyskać to, co nam zabrano w zbrodniczy sposób. Nie chcemy nowej wojny, bo wojnę jako żołnierze frontowi znamy dobrze i znamy jej grozę, ale gdy wezwą nas do obrony ojczyzny, jest samo przez się zrozumiałe, że żołnierz Stahlhelmu w każdej chwili gotowy jest pójść na ten apel i odpowiedź na wezwanie min. Reichswehry Schleichera.

KONFERENCJA LOZAŃSKA

na martwym punkcie.

Rozbieżność zdań kół francuskich i niemieckich — Dziś pogrzeb pierwszej klasy? — Pesymizm prasy berlińskiej.

LOZANNA, 28. 6. (Pat). Wyniki dzisiejszych narad trzech delegacyj oceniane są sprzecznie. Jednakże przeważa opinja, że konferencja weszła w stadjum zdecydowanie krytyczne i należy się liczyć z jej rychłem odroczeniem i równoczesnem powołaniem komitetu do dalszego zajmowania się tą sprawą.

W kołach francuskich określają posiedzenie zwołane na jutro

jako ceremonję pogrzebową.

Bezwład konferencji, z którego jedynem wyjściem jest odroczenie, wynika z rozbieżności zdań, jaka ujawniła się wczoraj między delegacją niemiecką i francuską. Francja utrzymała swoją tezę, która sprzeciwia się zasadniczo anulowania odszkodowań, jednak wyraża gotowość do uregulowania spraw drogą kompensat gospodarczych ze strony Niemiec lub kompensat w dziedzinie politycznej t. j. zwiększenia bezpieczeństwa. Jednakże Niemcy domagają się anulowania odszkodowań wzamian zaco nieproponują żadnych kompensat ani gospodarczych ani innych.

Komitet którego utworzenie ma zdecydować jutrzejsze posiedzenie, składać się będzie z reprezentantów Francji, Anglji, Włoch, Belgji i Japonji oraz przedstawiciela Niemiec. Będzie on miał za zadanie przestudjowanie wszystkich zgłoszonych propozycyj. W ten sposób konferencja będzie w teorji trwała w permanencji.

Zdecydowano pozatem, że rozmowy francusko - niemieckie będą kontynuowane ale nie będzie to już konferencja francusko-niemiecka w tej formie jaka się odbywała w piątek i poniedziałek. Przewidziana jest natomiast jutro rozmowa między Herriotem i Papenem poświęcona zagadnieniom politycznym, mianowicie kwestji bezpieczeństwa.

BERLIN, 28. 6. (Pat). Prasa niemiecka w depeszach swoich korespondentów z Lozanny podaje wiadomości utrzymane w tonie niezwykle pesymistycznym. Korespondenci twierdzą, że nastąpiło **rozczarowanie co do pozytywnych wyników rozmowy Herriota z von Papenem** przypisując winę zato wyłącznie stronie francuskiej. **Konferencja** utknęła **na martwym punkcie.**

Korespondent „Deutsche Allgemeine Ztg." oświadcza, że Niemcy byłyby w ostateczności gotowe zakończyć sprawę odszkodowań za pomocą jednorazowego ograniczonego ryczałtu, nigdy jednak nie zgodzą się na ponowne uznanie politycznego i wojskowego status quo.

LOZANNA, 28. 6. (Pat). Dziś popołudniu kontynuowane były rozmowy francusko - angielsko-niemieckie z udziałem Herriota, Garmain Maruina; Mac Donalda, Newille Chamberlaina oraz von Papena i min. Schwering - Krosiga. Po posiedzeniu, które trwało trzy godziny, wydano następujący komunikat:

„Przewodniczący konferencji uczynił dziś wraz z delegacjami Francji i Niemiec przegląd rezultatów rozmów, które odbyły się między temi delegacjami. Jutro popoł. przewodniczący przedstawi raport państwom zapraszającym o sytuacji i zaprosi je do porozumienia się w sprawach uzupełnienia prac konferencji. **Rozmowy francusko - niemieckie będą kontynuowane.**

I Bogu świeczka i djabłu ogarek.

Nowy dekret Hindenburga.

BERLIN, 28. 6. (PAT) — Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął dziś ministra spraw wewnętrznych rzeszy Gayla, który zreferował bieżące sprawy wewnętrzno-polityczne. Na konferencji omawiana była przedewszystkiem sprawa nowego dekretu co do jednolitego uregulowania na całym obszarze Rzeszy kwestji noszenia mundurów i urządzania demonstracji. Dekret ten ogłoszony ma być dopiero jutro. Prezydent przedstawiony projekt zaakceptował i dekret podpisał. W środę wydane będzie również rozporządzenie wykonawcze ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, wprowadzające obowiązek meldowania urządzanych demonstracyj.

Wg. doniesień prasy odpowiedzi rządów krajów związkowych w sprawach, jakie uregulować ma nowy dekret, nie zostaną ogłoszone. Należy przypuszczać, że większość tych odpowiedzi wypadła negatywnie. Poszczególne kraje wysunęły zastrzeżenia bądź też wystąpiły z własnemi propozycjami.

Nowy dekret według doniesień prasy prawicowej najbardziej ma dotykać Bawarję, gdzie istnieje zarówno zakaz noszenia mundurów jak i zakaz urządzania demonstracji. Sprawa ewentualnego zwrócenia się poszczególnych krajów związkowych do trybunału Rzeszy zostanie rozpatrzona dopiero po ogłoszeniu nowego dekretu.

Hohenzolerni powracają na tron.

BERLIN, 28.6 (PAT.) Prasa tutejsza ogłasza informacje z otoczenia b. cesarza Wilhelma wg. których sprawa restytucji monarchji Hohenzollernów uważana jest tam za kwestję najbliższych tygodni.

Tron miałby otrzymać bądź b. następca tronu, bądź też jeden z wnuków b. cesarza.

Równocześnie mówi się o przeniesieniu na stałe siedziby b. cesarza z Doorn do Zanvoort, o ile rząd holenderski udzieli na to swego zezwolenia.

Rozruchy uliczne w Berlinie.

Wulkan berliński wre — bójki i aresztowania na ulicach trwają bez końca... Powyżej widzimy — z lewa: scena aresztowania kilku hitlerowców na ulicy, z prawa: demonstracje hitlerowców przed gmachem socjalistycznego dziennika „Vorwärts"

Kolebka hitleryzmu przeciwko Hitlerowi.

Nastroje monarchistyczne w Bawarji wyrazem protestu przeciwko zakusom centralistycznym Prus.

Monachjum, w czerwcu.

Zainteresowanie całej Europy jest w obecnej chwili skierowane na stolicę Bawarji — Monachjum. Rozgrywające się tam wypadki polityczne —

wyraźne dążności monarchistyczne —

zwracają na siebie uwagę całego świata.

Kto śledził wewnętrzne stosunki polityczne Niemiec — nie powinien być zaskoczony obecnym stanem rzeczy. Wypadki dni ostatnich spowodowane są zasadniczo przez

odwieczny antagonizm

panujący pomiędzy południem a północą Rzeszy.

Bawarja, bodaj najbardziej na południe wysunięty kraniec Rzeszy, zawsze odnosiła się z wyraźną, ostentacyjną awersją do Prus, tego kraju północy. Wchodzi tu w grę

różnica charakteru narodowego,

rozwój historyczny, rożnorodne dążenia i cele, wreszcie różnice religijne.

Podczas gdy Prusy są nawskroś protestanckie, Bawarja była i jest zawsze wierna Rzymowi.

Również w przeciwieństwie do Prus, które są zindustrjalizowane — ma Bawarja, jako kraj, charakter nawskroś agrarny. Prusy natomiast wywierały już w czasach przedwojennych — korzystając ze swego

hegemonicznego stanowiska

w związku państw niemieckich — silny ucisk na Bawarję, uszczuplając kraj ten w jego autonomicznych prawach.

Po wojnie ucisk ten powiększył się jeszcze. Przestało istnieć królestwo bawarskie, skasowano bawarską pocztę, bawarskie koleje, oraz armję bawarską. Bawarję przekształciło się w prowincję,

pozbawioną wszelkich znamion samodzielności.

A przecież jest to jednak szczep o własnej, indywidualnej fizjognomji narodowej, własnej historji, własnych obyczajach i własnych zasadach istnienia.

To też antagonizm wzmógł się.

Rozwój hitleryzmu na gruncie bawarskim jest właściwie niczem innem, jak również przejawem tego antagonizmu.

Hitlera nie dopuszczono do głosu w Prusach, tam idee hitlerowskie tępiono, Bawarja więc powodując się pewnym „duchem przekory",

przyjęła na terenie swym gościnnie

ludzi w bronzowych koszulach.

Oczywiście — nie był to jednak wyłącznie duch przekory. Hitler wypowiedział wojnę marksizmowi, a to hasło znalazło specjalnie łatwo posłuch w narodzie rolniczym, który odznaczał się zawsze

przywiązaniem do gleby

oraz lojalnością do swych monarchów z dynastji Wittelsbachów.

Nic dziwnego więc, że właśnie w Monachjum rozwinął się potężnie hitleryzm i czuł się tam, jak u siebie w domu.

Obecnie jednak sytuacja zmieniła się o tyle, że Hitler pozyskał również w Prusach mocny grunt pod nogami.

Hitleryzm ma już wyraźny wpływ na rząd Rzeszy.

Bronzowe koszule przestały więc być dzisiaj dla Bawarji już tylko

symbolem walki

z [illegible]otowemi, socjalistycznemi i t. d., natomiast są one synonimem rządu Rzeszy.

Z do tego rządu Bawarja zawsze odnosiła się niechętnie, obawiając się słusznie

zakusów na swoje autonomiczne prawa.

Czegóż może Bawarja spodziewać się od hitleryzmu, dążącego do opanowania całych Niemiec?

Oczywiście — tem większej niwelacji poszczególnych prowincyj, tem większego ujednostajnienia wszystkich połaci Niemiec pod jednym wspólnym sztandarem, ozdobionym czarną swastyką.

Przy obecnym układzie stosunków politycznych widzą bawarczycy w hitleryzmie jedynie

czynnik wrogi,

bo dążący do tem większego zatarcia wszelkich różnic politycznych i społecznych pomiędzy nimi a znienawidzonymi przez nich Prusakami.

Cóż dziwnego więc, że kraj, który niedawno jeszcze był kolebką hitleryzmu,

odwrócił się nagle od tego kierunku politycznego

i dążąc do tem większego zaznaczenia swego indywidualnego stanowiska — zwrócił się do monarchizmu.

Sentyment i przywiązanie do dynastji Wittelsbachów odezwały się w narodzie i znalazły upust.

G. G.

Trzecia część pamiętników Haznera.

U PROGU ŚMIERCI.

Tragiczna noc na szczątkach samolotu.

Paryż, 28 czerwca.

Trzecia część kablogramu Haznera zaczyna się od

opisu pierwszej nocy, spędzonej na szczątkach aparatu,

nocy tak okropnej, że nawet gdyby miał żyć sto lat, nie zapomniałby o niej nigdy.

Hazner nie zmrużył oka, poczynając od Nowego Jorku. Stopniowo zapadł w odrętwienie, lecz gdy tylko zaczynał drzemać, staczał się wzdłuż rezerwuaru i w każdej chwili groziło mu

niebezpieczeństwo wpadnięcia do wody.

Aczkolwiek zdawał sobie sprawę z bezużyteczności tego gestu, wysuwał co kwadrans głowę na zewnątrz i badał horyzont. Nic jednak nie przerywało ciszy nocnej, wreszcie poczęło świtać.

Z pierwszemi promieniami słońca w Haznera wstąpiła otucha. Ranek nie przyniósł jednak nic nowego. Dopiero około południa na skraju horyzontu

ukazała się sylwetka okrętu,

który spokojnie zmierzał w kierunku wschodnim. Morze było wzburzone. Samolot był podrzucany falami, jak źdźbło trawy, wskutek czego mógł być ledwo dostrzegalnym punktem wśród bezbrzeżnego oceanu. Hazner gorączkowo dawał sygnały koszulą, trzymając się kurczowo skrzydła samolotu, aby nie wpaść do morza. Okręt widoczny był w ciągu godziny, wreszcie pozostał po nim jedynie pióropusz dymu.

Wyczerpanemu do szczętu Haznerowi coraz bardziej

dokuczało pragnienie.

Zmęczenie jego dochodziło do ostatnich granic i aż do rana pozostał nieruchomy w pozycji leżącej.

W ciągu następnego dnia zauważył w oddali trzy okręty.

Wszelkie sygnały pozostały bez skutku. Podczas nocy zaczął padać deszcz. Rzęsiste krople ulewy uderzały o kadłub samolotu. Pragnienie snu wzięło górę nad wszelkiemi troskami. Hazner rozpostarł na rezerwuarze uratowaną kołdrę i, chociaż była zupełnie mokra, zawinął się w nią szczelnie. Nie wie

ile godzin przespał

w ten sposób.

Gdy się obudził, panowała jeszcze głęboka noc. Stopniowo zaczęło świtać. Niebo było ponure, a słońce z trudem przebijało się przez chmury. Daleko na północy ukazał się znowu okręt.

Wbrew wszelkim nadziejom Hazner zaczął dawać sygnały. W godzinę później, tym razem od południa, zamajaczyła sylwetka nowego okrętu.

Aparat wystawał ponad powierzchnię oceanu nie więcej jak na 4—5 metrów. Ciągle zadawał sobie Hazner pytanie, czy tak nikły punkcik, jaki przedstawiał jego samolot, będzie w stanie ściągnąć na siebie uwagę.

Głód i pragnienie

zaczęły coraz bardziej dawać mu się we znaki. Kilka pomarańczy i sandwiczy pozostało w zatopionej kabinie. Leżały one gdzieś z pewnością przesiąknięte wodą morską. Trapiony głodem, Hazner postanowił je odszukać, pogrążając się w zatopionej części aparatu. Wskutek jednak ciemności musiał to odłożyć do dnia następnego.

Noc zdawała się nie kończyć nigdy. Od 48 godzin

morze było wciąż wzburzone,

a niektóre rozhukane fale dochodziły do 10—12 m. wysokości. Aparat trzymał się na powierzchni, lecz Haznera ogarnął niepokój. W wielkiem swojem zmęczeniu i wyczerpaniu zdawało mu się, że szczątki samolotu stopniowo pogrążają się w morze. Zanurzył się więc, aby sprawdzić, czy wszystkie kurki zostały zamknięte. Po dokonaniu tej inspekcji

opuszczał się na dno czterokrotnie w poszukiwaniu żywności,

lecz poza dłutem i parą obcęgów, nie znalazł nic pożytecznego.

Przez cały dzień rozbitek badał horyzont.

Ukazały się jeszcze dwa okręty, lecz w takiej odległości, że można było dostrzec zaledwie kominy i maszty.

Popołudniu morze uspokoiło się nieco. Podczas burzy złamały się zawiasy, podtrzymujące części ruchome skrzydła, które trzymały się teraz jedynie dzięki przymocowanym drutom. Nadeszła noc, potęgując jeszcze bardziej zmęczenie Haznera. Za pomocą rzemieni, które służyły do przymocowania blaszanek z benzyną, i kołdry, Hazner urządził sobie

coś w rodzaju hamaku,

do którego przywiązał się. Hazner przypomniał sobie, że miał jeszcze pudełko z konserwami.

Z nastaniem dnia ogarnęła go troska z powodu szkód, jakie burza wyrządziła na skrzydłach. Ruchome części trzymające się jeszcze jako tako przy pomocy drutów stalowych, zaczęły uderzać o kadłub, co mogło narazić na szwank bezpieczeństwo samolotu. Hazner postanowił wyślizgnąć się wzdłuż skrzydła i obciągać druty. Przecięcie drutów zbliżało się już ku końcowi, gdy rozbitek ujrzał

zakradającego się zdradziecko rekina.

Hazner porzucił pracę i w pośpiechu skrył się do wnętrza kadłuba.

Po tej dygresji uczucie głodu ogarnęło go ze wzmożoną siłą.

NOWY YORK 28. 6. (Pat). W dniu dzisiejszym Hazner przybył do swego rodzinnego miasta Newarku, przyjęty entuzjastycznie przez wielotysięczne tłumy. W kościele odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Haznera powitano biciem w dzwony.

„Nowy „Świat" zamieszcza podziękowanie, które za pośrednictwem pisma Hazner złożył ambasadzie i wszystkim rodakom, którzy niepokoili się o jego losy, przy czem oświadcza, że jest bardzo szczęśliwy z otrzymania „Krzyża Zasługi", i że gotów jest lecieć znowu choćby za dwa tygodnie.

Henderson następcą Drumonda w Lidze Narodów?

LONDYN, 28 czerwca. (PAT.). „Manchester Guardian" donosi z Genewy, że poważnie rozpatrywana jest tam kandydatura Hendersona na sekretarza generalnego Ligi Narodów na miejsce ustępującego Drummonda. Sugestja ta spowodowana ma być zarówno sentymentem jak i motywami rzeczowemi. Henderson ma za sobą wybitną i zaszczytnie zasłużoną karjerę polityczną, a posiada mało szans powrotu do parlamentu i jeszcze mniej do gabinetu. Wobec tego byłoby odpowiednie m, by na najbliższych 5 lat **objął stanowisko sekretarza generalnego Ligi.** Ponadto wysuwany jest motyw, że Henderson podczas swych licznych kontaktów z Genewą w ciągu ostatnich lat zapoznał się dokładnie z całą organizacją Ligi i wobec tego byłoby zmarnowaniem jego wyjątkowego doświadczenia gdyby jego nie wyzyskano.

Groźny pożar w operze

BERLIN, 28.6 (PAT.) Dziś popołudniu wybuchł wielki pożar w gmachu opery w Hannowerze. Ogień powstał w garderobie męskiej, skąd szybko rozszerzył się na całą południową część gmachu. Do akcji ratunkowej wezwano wszystkie miejscowe oddziały straży ogniowej, które pracują w olbrzymich chmurach dymu. Do wieczora pożaru nie zdołano opanować. Kilku strażaków uległo ciężkiemu zatruciu gazami. Straty materjalne olbrzymie.

Oszczerstwa szowinistów gdańskich

Represje prasowe policji.

GDAŃSK, 28. 6. (PAT) — Ub. niedzieli, w czasie gdy kilka ulic przylegających do ul. Św Ducha z powodu uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci marynarza gdańskiego Paula Beneka było zamkniętych dla ruchu ulicznego, dwóch listonoszów polskich, w mundurach, z torbami, roznoszących pomimo niedzieli przesyłki ekspresowe usiłowało przedostać się przez kordon policji i szpaler publiczności, dla spełnienia swych obowiązków służbowych.

Nacjonalistyczna „Danziger Allgemeine Zeitung" i „Danziger Neueste Nachrichten" zniekształcając opis tego faktu, usiłowały wykazać, że była to prowokacja ze strony polskiej, która nie miała jednak przykrych następstw, jedynie dzięki godnemu pochwały opanowaniu publiczności gdańskiej.

Dyrekcja Poczty Polskiej w Gdańsku wysłała w tej sprawie urzędowe sprostowanie.

GDAŃSK, 28. 6. (PAT) — „Gazeta Gdańska" z piątku ub. tygodnia została przez policję obłożona aresztem. Na zapytanie administracji o przyczyny tego zarządzenia, odpowiedzi nie udzielono.

Zakład Stolarsko-Tapicerski
L. MISZCZAKA
ul. 11 Listopada Nr. 53
Przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące po cenach b. przystępnych i na dogodnych warunkach.
UWAGA! Gotowe meble na składzie

Z Międzynarodowego Biura Pracy.

GENEWA, 28 czerwca. (PAT.). Według danych statystycznych otrzymanych z międzynarodowego biura pracy ostatnie miesiące wykazują prawie ogólny wzrost bezrobocia w porównaniu z odpowiednim okresem roku ub. Jedynie w Finlandji i Polsce nastąpiło nieznaczne zmniejszenie się bezrobocia.

Zabójstwo i samobójstwo.

NOWOGRÓDEK, 28. 6. (PAT) Ze Słonima donoszą, że dziś o godz. 9-ej rano zabity został trzema wystrzałami z rewolweru dyrektor miejscowej Komunalnej Kasy Oszczędności Antoni Kozicki. Zabójca, Stefan Kuryłowicz, pracownik miejscowego inspektoratu szkolnego wystrzałem w usta popełnił na miejscu zbrodni samobójstwo. Tłem tragicznego zajścia były nieporozumienia osobiste.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego.

WARSZAWA, 28. 6. (PAT) — We wtorek dnia 28 b. m. pod przewodnictwem p. ministra Zawadzkiego odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Obrady poświęcone były sprawie aktywizacji bilansu handlowego. Pozatem Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie pomocy doraźnej dla dotkniętych klęską nieurodzaju powiatów w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem i stanisławowskiem.

„ROZWAGA, ALE NIE BIERNOŚĆ".

Na marginesie nieudanego strajku włókniarzy w Łodzi.

W Polsce Zachodniej znajdujemy ciekawe wywody pos. Leopolda Tomaszkiewicza o nieudanym strajku w przemyśle włókienniczym w Łodzi.

W artykule swoim pos. Tomaszkiewicz słusznie podkreśla, że robotnik polski nie daje się wziąć na lep nieznanych mu prowodyrów dzikich strajków, natomiast maszeruje karnie w szeregach organizacyj zawodowych; jednocześnie autor wysuwa wnioski, że przemysł w żadnym wypadku nie powinien uważać nieudanego strajku, jako porażki klasy pracującej.

(Red.)

Wydawałoby się, że nie potrzeba udawadniać słuszności tezy, iż **nie przez obniżenie zarobków, lecz przez ich wzrost, a więc rozszerzanie przez nie rynku zbytu, prowadzi najskuteczniejsza droga do rozwoju produkcji.** Wydaje się, że żadna z prawd na tle kryzysu nie bije tak w oczy jak właśnie ta, przytoczona.

Wydaje się, że nic tak nie jest pożądanem w dobie pogłębiającego się kryzysu, jak spokój i objektywizm oceny stosunków, zrównoważenie umysłów i uparta wola w kierunku przełamania własnego egoizmu, a zagadnienie bezpieczeństwa, utrzymania warunków dla świadomej i celowej walki z kryzysem przybiera szczególnie na znaczeniu. Jest ono równie ważne dla całości stosunków dla świata pracy, jak i dla t. zw. sfer gospodarczych, które bodaj najżywiej winny być zainteresowane w wytworzeniu atmosfery spokoju, zaufania i rzetelnej pracy nad usunięciem coraz bardziej piętrzących się trudności gospodarczych. Te warunki zaś wytworzyć mogą tylko zorganizowano, a więc odpowiedzialne czynniki.

Z tego punktu widzenia wydarzenia ostatnich dni w Łodzi wymagają szczególnego oświetlenia. Nie oto bowiem chodzi, że strajk się załamał, że się nie udał, że ci, którzy kierownictwo strajku pochwycili, nie zdobyli posłuchu mas.

Gdy kierownictwo akcji dostało się w ręce ludzi nieposiadających autorytetu wśród zorganizowanych robotników — a zatem jedynej karnej siły — nie trudno było przewidzieć zupełne załamanie się hasła strajku.

Z faktu nieudania się strajku jednak sfery przemysłowe wyciągają wniosek zgoła błędny. Nie podkreślalibyśmy tych błędów, gdyby nie przekonanie, że błędy tego rachunku mogą nieść ze sobą niepożądane, smutne i niebezpieczne niespodzianki. Z faktu nieudania się strajku w Łodzi fabrykanci łódzcy wyciągnęli wniosek, że rzesza robotnicza łódzka jest doszczętnie rozbita, słaba, bez znaczenia, że zatem przestał istnieć jedyny niebezpieczny — w ich rozumieniu — ale ment zorganizowany. Ulica przecież nie może i nie będzie się wtrącać do spraw i zatargów w pojedyńczej fabryce. Z ulicą nie zawiera się umów, nie respektuje się jej głosów, ulica nie posiada swych delegatów fabrycznych, nie będzie domagać się urlopów, ubezpieczeń itd. Ulica w najgorszym wypadku demonstruje przed starostwem, województwem, magistratem — bram fabrycznych dosięga rzadko. Tym bowiem, którzy operują ulicą zależy przecież nie na poprawie płac, zmianie warunków pracy, pomniejszeniu bezrobocia. Im zależy na zbolszewizowaniu mas, zniszczeniu istniejącego porządku rzeczy. Przemysł dzisiejszy jest dla nich najsłabszym okopem.

Nie wolno zamykać oczu na fakt, że w każdym strajku na przestrzeni szeregu lat żywioły bolszewizujące starały się przenieść akcję na ulicę, skierowując cały swój zapał rewolucyjny nie przeciw przemysłowi, lecz przeciw policji, wojsku, rządowi i państwu. **Stąd też radość, że strajk łódzki wymknął się z rąk organizacyj robotniczych, że podjęła go „ulica" jest krótkowzrocznością.** Jedyną pozytywną rzeczą jest to tylko, że robotnik łódzki pod komendę ulicy nawet za cenę swych strat — nie poszedł.

Robotnik polski posiada tradycje organizacji — posiada on świadomość konieczności zbiorowej pracy, karnego i zorganizowanego wysiłku. Takim tylko hasłom zbiorowego wysiłku da posłuch. Nie będą nim kierować warchoły ulicy — ale i przegrana ich nie będzie jego przegraną. Prowodyrzy ulicy w Łodzi wykazali swoją bezsiłę zresztą nie poraz pierwszy. **Nie oznacza to jednak, iż rzesz robotniczych nie stać na wspólny wysiłek** — wyżej wspomniane fakty powściągliwości i rozwagi świadczą raczej przeciwnie. I ten moment sfery gospodarcze winny brać pod uwagę, zamiast wyobrażać sobie, że robotnik zdobyć się tylko może na bierną aprobatę tych wszelkich warunków, jakie skłonne byłyby pod przykrywką kryzysową ofiarować in minus sfery przemysłowe.

Manifestacje flamandzkie przeciw rządowi belgijskiemu.

W Antwerpji odbyły się liczne manifestacje ludności flamandzkiej przeciwko rządowi belgijskiemu. Na ilustracji naszej widzimy interwencję policji podczas manifestacyjnego pochodu.

Jednolitego kodeksu pracy

domaga się Unja Związków Pracowników Umysłowych.

Akcja protestacyjna przeciwko pomysłom komisji kodyfikacyjnej.

W siedzibie Związku Handlowców Polskich odbyło się walne zebranie przedstawicieli znacznej większości związków, zrzeszonych w łódzkiej radzie okręgowej Unji Zw. Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Przedmiotem narady była wyłącznie sprawa ustosunkowania się do projektów komisji kodyfikacyjnej, w związku z ogłoszeniem przyjętego już w drugiem czytaniu 13 rozdziału kodeksu cywilnego, dotyczącego umów o najem pracy.

Zgromadzeni wyszli ze słusznego założenia, iż wprowadzenie prawa o najmie pracy w takiej formie, jak to uskuteczniono we wspomnianym rozdziale wytworzyło sytuację w której nie może być mowy o jakimkolwiek stosunku dwóch kontrachentów, zawierających umowę (pracodawca i pracobiorca) lecz jest to wyraźnem wydaniem pracownika na łaskę i niełaskę pracodawcy.

Jak wynikało z pisma, nadesłanego przez warszawską centralę Unji, komisja kodyfikacyjna, po otrzymaniu szeregu protestów zrzeszeń pracowniczych, wystosowała do Unji zaproszenie do współuczestniczenia w opracowaniu projektu prawa o umowach najmu do trzeciego czytania kodeksu.

Unja wobec zaproszenia tego zajęła stanowisko nieprzychylne, uważając, iż jak koniecznem jest z jednej strony zasiągnięcie opinji sfer pracowniczych przy wprowadzeniu tak ważnego prawa, to z drugiej strony również koniecznem jest wyeliminowanie spraw, dotyczących najmu pracy, z kodeksu cywilnego i zamknięcie całości tych spraw w jednym kodeksie pracy.

Zgromadzeni w referatach zwrócili uwagę, iż projekt komisji kodyfikacyjnej, w dzisiejszej jego formie, nie jest oryginalną pracą komisji, gdyż wzorowano go na kodeksach niemieckim, włoskim i innych, z zaostrzeniem niektórych postanowień, na wyraźną niekorzyść pracownika.

Zgromadzeni w powziętej uchwale stwierdzili, iż zestawienie takiego projektu, jak rozdział 13 kodeksu cywilnego, jest przekreśleniem wszystkich praw pracowniczych, zyskanych już w czasach zaborów, nie mówiąc o uzyskanych następnie w wolnej Polsce przywilejach i że uchwalenie takiego prawa może wywołać najgorsze następstwa.

Zgromadzenie uznało za konieczne wystąpienie z jak najenergiczniejszym protestem przeciw projektom komisji kodyfikacyjnej na szerokim terenie, a ze względu na aktualność i doniosłość zagadnienia —postanowiono specjalnie dla tej sprawy zwołać na poniedziałek następny nadzwyczajne walne zebranie rady okręgowej Unji Z.Z.P.U.

Pomoc żywnościowa

dla bezrobotnych.

Chleb zamiast zupy.

Komitet grodzki dla spraw bezrobocia zmienił obecnie system niesienia pomocy bezrobotnym w kuchniach, ufundowanych staraniem tego komitetu.

Mianowicie z dniem 1 lipca rb. miast 1 litra zupy dziennie na osobę, obecnie otrzymywać będą oni po pół litra zupy.

Zwiększona natomiast będzie racja chleba. Miast 250 gr. chleba dziennie, jak dotychczas wydzielano bezrobotnym, będą oni od 1 lipca r. b. otrzymywać 400 gr. chleba.

Dotychczas z pomocy grodzkiego komitetu dla spraw bezrobocia w Łodzi korzysta 13.086. Ponadto komitet wydaje tak zwane pożywki dla dzieci do lat 2, dziennie wydają kuchnie 1076 porcji tych pożywek.

Masowy zwrot

upoważnień radjowych.

W ostatnich czasach na poczcie zwiększyła się znacznie ilość zwracanych upoważnień na odbiorniki radjowe.

Jako główną przyczynę podają oddawcy upoważnienia niemożność opłacania składek i utrzymywania aparatu radjowego ze względu na koszta. Równocześnie zmniejszył się znacznie przyrost nowych abonentów radjowych w porównaniu z ubiegłemi miesiącami.

Rok więzienia za 3 i pół złotego.

Dnia 13 czerwca r.b. do składu Jadwigi Lewin (Nowomiejska 6) wtargnął jakiś osobnik, który widząc w sklepie samą tylko właścicielkę, wyrwał jej z rąk sakiewkę zawierającą 3,50 gr. i zbiegł. Na krzyk obrabowanej rabusia ujęto, w osobie 30-letniego Moszka Birnbauma. Sąd grodzki w Łodzi skazał Birnbauma na 1 rok więzienia.

Zjazd inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

W Warszawie odbyły się obrady X-go Ogólnego Zjazdu Związku Inwalidów Wojennych R. P., przy udziale około 1200 delegatów. Zdjęcie nasze przedstawia grupę delegatów oraz prezydjum Zjazdu.

Praca organizacyjna—to najbliższe zadanie ZWIĄZKÓW ROBOTNICZYCH

Chwila obecna nie nadaje się do szerszej akcji nazewnątrz.

Onegdajszego wieczoru w siedzibie Polskich Związków Zawodowych „Praca" odbyło się posiedzenie zarządu związku włókniarzy.

Omówiono szczegółowo sytuację obecną, poczynając od swegoczesnych przygotowań do strajku, poprzez podjęcie akcji protestacyjnej przez czynniki niepowołane, aż do przegranej.

Zgromadzeni, po wyczerpującej dyskusji, powzięli szereg uchwał, obrazujących sytuację i zamierzenia związków na najbliższą przyszłość.

W myśl tych uchwał związki uważają za swój obowiązek doprowadzenie do ponownego podpisania umowy zbiorowej w całym przemyśle włókienniczym, zdają sobie jednak sprawę z tego, iż chwila obecna jest nie odpowiednia do przedsięwzięcia bardziej zdecydowanych posunięć, wobec czego postanowiły przesunąć punkt ciężkości swych prac na akcję uświadamiającą wśród robotników.

Informacje dla maturzystów.

Związek akademickich Kół Łodzian, chcąc ułatwić maturzystom możność bezpłatnego poinformowania się o warunkach przyjęć na wyższe uczelnie i o warunkach studjów. Udzielać będzie informacji tych przez całe wakacje w lokalu Harcerstwa ulica Ewangelicka 9, w poniedziałki i soboty od godz. 18 do 20.

W dniach 30 bm., 1 i 2 pm. w tych samych godzinach, informacje dodatkowe dla maturzystów, wyjeżdżających zagranicę.

Żonobójca z Chojen

stanie przed sądem doraźnym.

Dochodzenie przeciw Kazimierzowi Majowi, oskarżonemu o zabójstwo żony, Stanisławy Maj, dokonane na ulicy Rzgowskiej 236 (Chojny) obecnie prowadzone jest w trybie doraźnym.

O ile nie zajdą w ciągu dochodzenia żadne zmiany, w przeciągu najbliższych dwuch—trzech tygodni Maj stanie przed sądem doraźnym. *Grozi mu kara śmierci.*

CUDA PRZYSZŁEJ WYSTAWY W CHICAGO.

Skarby korony angielskiej pod strażą

tajemniczej „Secret six".

W 1933 r. odbędzie się w Chicago otwarcie światowej wystawy, do której oddawna czynione są przygotowania.

Wystawa ta rozmiarami i bogactwem wszechstronnego materjału zapowiada się wspaniale i jak dowodzą Amerykanie,

prześcignie wszystkie dotychczasowe tego rodzaju imprezy.

Donosi o tem „Neus Wiener Journal" w jednym z ostatnich numerów.

Paryskiemu korespondentowi tego dziennika udało się, po wielu trudach, poznać bawiącego przejazdem w Paryżu Amerykanina, p. Mercer, który mu w związku z wystawą udzielił nieco interesujących wiadomości.

Mr. Mercer, geolog muzeum naukowego w Chicago, wysłany został do Londynu z ramienia organizacyjnego komitetu wystawy w misji nader ważnej.

Chodzi mianowicie o ostateczne porozumienie z dworem angielskim, w sprawie przewiezienia do Chicago

klejnotów koronnych

i umieszczenia ich na stoisku działu drogocennych kamieni.

O zezwolenie króla Jerzego V, zabiegano już od pewnego czasu za pośrednictwem delegata południowo-afrykańskiego rządu.

Mr. Mercer mówi o wystawie z niemałym entuzjazmem. Wśród poszczególnych działów imponującą niewątpliwie atrakcją okaże się wyżej wymieniony

dział drogocennych kamieni,

którym specjalnie interesuje się uczony.

Zwiedzający ujrzą tam m. in. odtworzoną w miniaturze lecz z autentycznego materjału i przez tubylczych robotników, południowoafrykańską kopalnię djamentów „Kimberley", w pełnym ruchu.

Opodal mają być zamieszczone kosztowności korony angielskiej, których przepyszną kolekcję oglądanoby w Ameryce po raz pierwszy.

Te od wieków gromadzone skarby przewiezione będą na okręcie wojennym,

pod silną eskortą wojskową

i choć Europa sceptycznie się w ostatnich czasach odnosi do sprawy bezpieczeństwa w St. Zjedn., to jednak — zapewnia Mr. Mercer — klejnoty będą w podróży i na wystawie równie dobrze strzeżone, jak w londyńskiej Tower.

Prócz licznych oddziałów policji, od chwili przybycia do Ameryki, czuwać nad niemi zobowiązała się

tajemnicza organizacja „Secret six".

Ta tajemnicza szóstka, założona została przez 6-ciu miljarderów z Chicago w celu korygowania niedostatecznie funkcjonujących organów policji.

Kierownikami jej są najwybitniejsi z pośród detektywów prywatnych, którym rząd udzielił wyjątkowych pełnomocnictw i środków obronnych. A dzięki niesłychanej ofiarności założycieli, rozporządza bardzo poważnemi funduszami, które zawsze są użyte dla celów wysoce etycznych i szlachetnych.

„Wyczyny „Secret six" — jak twierdzi Mr. Mercer — przerastają niemal możliwości ludzkie, są wprost fantastyczne. Jestto potęga,

z którą liczy się dziś każdy bandyta

i choć nikt nie zna agentów tej organizacji, wszyscy wiedzą, że opieka ich gwarantuje zupełne bezpieczeństwo.

Klejnoty korony angielskiej będą więc pod dobrą opieką.

Dwa obrazki

z kraju wszelkich możliwości.

Amerykańskie paradoksy.

Przez Drugą Avenue przeciąga jeden z częstych w Nowym Jorku pochodów politycznych.

Koło 500 ludzi niesie sztandary i transp. z napisami: powtarza się po wiele razy wyraz „Precz!" Protesty przeciwko państwu, rządowi, kapitalistom, bezrobociu, nędzy...

A ponad niemi wszystkiemi widnieje olbrzymi groźny napis: „Nie lękamy się żadnej władzy!" Pochód maszeruje składnie, energicznie, zdecydowanie.

U zbiegu ulic stoi na swym posterunku mały skurczony policjant. Podnosi dłoń w białej rękawiczce... pochód staje, jak wryty.

Policjant bierze pod ramię niewidomego, czekającego na chodniku, przeprowadza go przez ulicę, potem wraca na swe stanowisko i flegmatycznie daje dłonią znak że można już przejść.

Pochód rusza. Na wietrze łopoce napis:

„Nie lękamy się żadnej władzy!"

* * *

Przy zbytkownej Piątej Alei w Nowym Jorku wznosi się wspaniały gmach magazynu Goodmana. Na najwyższem piętrze zajmuje wspaniałe mieszkanie Mr. Edwin Goodman. Nic w tem dziwnego, i każdy odrazu się domyśla, że to właściciel magazynu.

Tymczasem, w bramie widnieje tabliczka, zawiadamiająca „Edwin Goodman, 14-te piętro— portjer".

Więc, co, portjer, czy właściciel?

I jedno i drugie.

Ale, aby to pojąć trzeba wiedzieć o pewnem amerykańskiem prawie. Głosi ono, że w gmachu fabrycznym, lub sklepowym nie ma prawa mieszkać nikt, prócz portjera i jego rodziny.

Dlatego to miljarder Edwin Goodman, by móc zajmować zbytkowny apartament w własnym domu, musiał zostać portjerem swego magazynu.

Krzewienie cnoty oszczędności

wśród młodzieży szkolnej.

Uroczyste rozdanie nagród wyróżnionym uczniom.

Przed kilku dniami w lokalu Robotniczego Banku Spółdzielczego w Łodzi (Piotrkowska 261) odbyło się posiedzenie komisji dla przyznawania nagród ciułaczom i odznaczeń szkołom.

Po zbadaniu materjałów przedstawionych przez prezesa „Koła Ciułaczy" dyr. Wanatowskiego przyznano 20 nagród po zł. 25 każda za gorliwe i wytrwałe ciułanie w okresie 3-ch letnim, następującym ciułaczom, uczniom szkół: Wanatowskiej Alinie, Karpińskiemu Edwardowi, Zajdlównie Leokadji, Pudlarzównie Janinie, Gerczowi Stanisławowi, Chrzanowskiej Irenie, Rembek Halinie, Wasilewskiej Czesławie, Jaroszównie Marji, Cieślakównie Wandzie, Kuchczyńskiemu Józefowi, Zielińskiemu Stanisławowi, Walersowi Jerzemu, Straubównie Janinie, Lange Barbarze, Podymie Józefowi, Hajp:owi Zdzisławowi Janowi, Chrzanowskiej Halinie, Sikorskiej Danucie, Vogel Natalji.

Na następny 1932-33 rok szkolny ustalono 15 nagród po zł. 25 każda.

Na 135 szkół należących do „Koła Ciułaczy" ustalono 5 odznaczeń w postaci dyplomów uznania.

Odznaczenia za najlepsze wyniki w prowadzeniu propagandy ciułactwa wśród swoich uczniów przyznano następującym szkołom: 1) szkole powszechnej nr. 9 (powtórnie) i zł. 100 na potrzeby szkoły, 2) szkole powszechnej nr. 193, 3) szkole powszechnej nr. 15, 4) publ. szkole powsz. nr. 4 w Widzewie, gm. Chojny oraz 5) gimnazjum M. Hansenówny!

Poza tem wyróżniono szkoły powszechne nr. nr. 3, 97, 104, 110 oraz na nr. 1 w N. Złotnie.

Przyznane nagrody ciułaczom zostaną zapisane na ich rachunki oszczędnościowe.

Na te ciężkie czasy.

CYRKOWE ŻYCIE.

Dyrektor cyrku: Co? w tym kostjumie idziesz do domu? Jak możesz pokazać się tak na ulicy?...

Clown: Cóż mam robić? Skradli mi moje ubranie w garderobie.

ŚWIEŻE RYBY.

G o ś ć: Macie tu w spisie potraw aż 5 rodzajów ryb. Które są najświeższe?

K e l n e r: Jeżeli mam być zupełnie szczery, proszę pana, to radzę — sardynki w oliwie...

SUBTELNA GROŹBA.

Szmul Pachciarz kupił na jarmarku, po długich targach, konia. Handlarz zapewnił go, że koń ma wszelkie możliwe zalety, czasami tylko jest uparty i nie chce ciągnąć. Ale to głupstwo, bo w takich razach trzeba go tylko — lekko nastraszyć.

Już w powrotnej drodze z jarmarku Szmul ma okazję przekonać się, że koń, istotnie, ma tę wadę. Tuż za rogatką stanął i — ani rusz dalej. Pomny więc słów handlarza, złazi Szmul z wózka, podchodzi do konia i szepcze mu do ucha tajemniczym, przyciszonym głosem:

— Wilk idzie!... Zaraz tu będzie wilk...

Pal i żądaj tylko gilzy

„BIS"

wytwórni „ŚWIATOWID"

ŁODŹ, ul. Cegielniana 19, tel 34-86.

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

PRZEDRUK WZBRONIONY.

7)

Streszczenie początku.

Aimé Malaise, inspektor policji. jadąc pociągiem do miejsca swego zamieszkania, wsiadł przez omyłkę do niewłaściwego pociągu. Musi wskutek tego wysiąść na jakiejś małej stacyjce i zatrzymać się w miasteczku na noc. Naczelnik stacji, wskazuje mu wreszcie pewną oberżę.

Malaise rozbierając się ujrzał przez okno sylwetkę postaci, tajemniczo przemykającej się ulicą i dźwigającej jakiś dziwny ciężar, wielkości człowieka.

Nazajutrz, w drodze do stacji, zauważył Malaise zbiegowisko na jednej z ulic miasteczka. W oknie magazynu gotowych ubrań Bradicta wybito szybę i skradziono z wystawy — manekin. Malaise nie zwrócił uwagi na ten incydent, przybył na stację i wsiadł do gotowego już do odjazdu pociągu. Tymczasem—pociąg nie rusza. Malaise niecierpliwi się.

Przyczyną zwłoki okazuje się... manekin krawiecki, który ktoś położył na szynach—widocznie w tym celu, aby odjeżdżający pociąg przejechał go. Twarz manekina jest pokiereszowana nożem, w miejscu gdzie u człowieka znajduje się serce — tkwi nóż.

Pociąg odjeżdża wreszcie, ale zaintrygowany tem wszystkiem Malaise — zostaje w miasteczku. Oświadcza naczelnikowi stacji, iż niezwykły fakt podrzucenia okaleczonego manekina musi mieć związek z jakąś zbrodnią i rozpoczyna śledztwo. Po obejrzeniu miejsca, w którem manekin został podrzucony, Malaise udaje się do krawca Bradict'a, aby go wybadać. Dowiaduje się od krawca, iż włamywacze nie zabrali nic więcej, oprócz podrzuconego pod pociąg manekina. Manekin ten kupił Bradict niedawno u żyda Hammerera. Malaise'a zastanawia, dlaczego Hammerer sprzedał manekin za niezwykle niską cenę.

(Dalszy ciąg).

Bradict uderzył się w czoło.

— Teraz już przypominam sobie!... Zaproponowawszy mi wyjątkowo niską cenę, gorąco nastawał, żebym go zaraz zabrał... Nie chciałem, miałem już dużo paczek... „To niech pan po niego przyjdzie napewno dziś wieczorem" powiedział mi wtedy, „bo potrzebne mi koniecznie miejsce na nowy towar..."

— Doskonale — rzekł inspektor. — Co to za człowiek, ten Hammerer? Czy, zdaniem pana, można polegać na jego uczciwości, na jego... poczuciu honoru?

— Za dużo pan ode mnie żąda! — zawołał Bradict. — Od niedawna zainstalowałem się tutaj, przed czterema miesiącami otworzyłem ten magazyn — nie mogę więc wydawać sądu o żadnym z mieszkańców miasteczka... Rozumie pan, że troszczę się o...

— Niech i tak będzie — zgodził się Malaise. — Jeszcze trzy pytania... Przedewszystkiem — i stawiam je panu tylko dla spokoju sumienia — czy napewno nie zauważył pan nikogo w chwili, kiedy zeszedł pan do magazynu? Najmniejszego uciekającego cienia, żadnej podejrzanej sylwetki?

— Naturalnie, że nie — zawołał Bradict. — Albo byłoby to pierwszą rzeczą, o którejbym panu powiedział... Kiedy wszedłem do mego obramowanego magazynu, panowała tam cisza, spokój... Gdyby nie stłuczona szyba i skradziony manekin, mógłbym przypuszczać, że...

— Drugie pytanie — rzekł inspektor, czy może mi pan powiedzieć, o której godzinie pan się obudził? Kiedy właśnie dokonano kradzieży?

— Dokładnie nie mogę powiedzieć — przyznał lojalnie kupiec. — Ale w przybliżeniu tak... Była mniej więcej dziesiąta dwadzieścia, wpół do jedenastej... Mogę panu powiedzieć, bo spojrzałem na zegarek, wracając do pokoju, aby uspokoić Justynę...

A więc — pomyślał Malaise podczas tego opowiadania — w tym samym momencie rozbierałem się w oberży. I myślałem, że mieszkańcy tego miasteczka będą mieli swą wielką zbrodnię, jeżeli jej już nie przeżyli. Dziwny zbieg okoliczności, niepokojące przeczucie...

— A teraz — zawołał Bradict — przystąpmy do ostatniego pytania! Jeszcze jeden kieliszek, panie inspektorze?... Jak mówił jeden profesor uniwersytetu, alkohol nie jest złą rzeczą, o ile się go nie nadużywa...

Malaise nie odpowiedział. Myślał...

Myślał o niezwykłej zagadce, na jaką złożyły się okoliczności. Myślał o wybitej szybie i skradzionym manekinie... Poco go było kraść, jeżeli nie miało się zamiaru wyciągać zeń jakichś korzyści. Poco porzucać, rozbity i okaleczony na szynach kolejowych?... Inspektor miał na to swój pogląd. I jeżeli zacznie się on potwierdzać, to czeka go olbrzymia praca, będzie się musiał zająć n a j w i ę k s z ą z b r o d n i ą ś w i a t a. Przypuszczalne trudności nie przerażały go. Przeciwnie, cieszył się, że będzie mógł je pokonać. Jedyną jego obawą było, aby hipoteza, którą sformułował, patrząc na zmasakrowaną twarz manekina, okazała się prawdziwą.

— A więc, jakież jest to ostatnie pytanie... — powtórzył Bradict.

— Otóż i ono — rzekł Malaise. — Czy może mi pan powiedzieć, kim jest osoba, którą zaraz panu opiszę?... Niech pan słucha uważnie... Chodzi mi o człowieka średniego wzrostu, raczej wysokiego, który jak przypuszczam, jest jednym z mieszkańców miasteczka... Ma on chudą, zapadniętą twarz, długie, potargane, opadające na kołnierz włosy, jasne oczy o nieruchomem spojrzeniu. Ubranie ma zniszczone, podkute buty, utyka na jedną nogę. Ma...

— To mi wystarcza — przerwał Bradict. — Ten opis jest aż nadto wystarczający... Chodzi zapewne o Jerome'a, tutejszego „głupiego".

Inspektor poruszył się gwałtownie.

— „Głupiego", pan mówi?

— Tak, ten nieszczęśliwy chłopak, niedorozwinięty umysłowo, żyje napół z żebraniny, napół z grabieży... Przeważnie zamykają oczy na jego drobne kradzieże... Nocuje czasem w stodole, czasem na strychu, a zdarza się, że i pod gołem niebem... Zdarza się też, że znika na całe tygodnie i nikt nie wie, gdzie się podziewa... Często błąka się po nocy, jak potępiona dusza...

Malaise pochylił, zgnębiony, głowę.

Jerôme... „Głupi".

W ten sposób mimo najpiękniejszych widoków przygoda szybko się zakończyła... W ten sposób... już! Wszystko się wyjaśniło.

ROZDZIAŁ V.

Magazyn uniwersalny.

— Tak, wszystko się wyjaśniło... Jedno słowo, jedno jedyne, rozproszyło tajemnicę.

„Głupi".

Aimé Malaise spotkał go poprzedniego dnia na pół godziny przed kradzieżą. Spotkał go na ulicy, na której był magazyn krawca. Odkrył też jego ślady na nasypie kolejowym. Oczywiście inspektor nie miał jeszcze na to dowodów, tylko mocne podejrzenie. Idjota miał podkute buty, a na mokrym piasku widać było odciski podobnych butów.

A więc było dziewięćdziesiąt dziewięć procent prawdopodobieństwa, że ruchomy krzyż zauważony przez Malaise'a z okna oberży był sylwetką idjoty, niosącego skradziony manekin.

Ale poco ta kradzież, to bezsensowne zmasakrowanie?

Jeszcze raz wszystko wyjaśniało się jednem słowem: idjota.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Czerwiec

29

Środa

Dziś: Piotra i Pawła Apost.
Jutro: Wspom. św. Pawła Ap.
Długość dnia: 16.41
Ubyło dnia: 0.05

Z DNIA NA DZIEŃ.

Oszczędzać!

Oszczędność to cnota nad cnoty
A więc niech kto może oszczędza
Rząd, przemysł, finanse i handel
Inaczej wnet stoczy nas nędza.

Dziś nowy wyłania się projekt:
Skasować w urzędach herbatę,
By budżet nasz był już bez luki —
Pochwalę wywody i ja te.

Gdy zamiast herbaty sublimat
Raz woźni w urzędach podadzą,
Skasuje się wnet urzędników,
Nim nowe redukcje uradzą.

ANS.

Zakończenie roku szkolnego w łódzkich szkołach średnich.

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w łódzkich szkołach średnich. Ulicami miasta przeciągnęła młodzież szkolna ze sztandarami, udając się na nabożeństwa. Następnie odbyło się rozdanie świadectw, zaś wyróżnionym uczniom rozdano nagrody.

Kredyty na budowę drewniaków.

W czwartek, dnia 30 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta, na którem rozpatrywane będą podania wniesione przez poszczególnych obywateli, o przydzielenie kredytów na wzniesienie budynków drewnianych.

Przymusowe lądowanie samolotu.

Onegdaj, w godzinach popołudniowych, na skutek mgły, panującej w górnych warstwach atmosfery, na polach Wiskitna, pod Łodzią wylądował samolot wojskowy typu „Poter", należący do 1 pułku lotniczego, znajdujący się w drodze z Warszawy do Poznania.

Przymusowe lądowanie samolotu odbyło się szczęśliwie. Z dwuch lotników, znajdujących się w aparacie, żaden nie odniósł szwanku.

„Pokrzywdzony" dyrektor Banku Handlowego.
Skarga b. dyrektora Gordowskiego o 1.095 tys. zł.
Wzajemne powództwo masy upadłości.

Jak wiadomo r. ub. ogłoszona została upadłość Banku Handlowego w Łodzi, jednej z najpoważniejszych instytucyj finansowych w naszem mieście.

Upadłość ta wywołała wówczas zainteresowanie w całym kraju oraz zagranicą, gdyż Bank posiadał liczne filje.

Dyrektorem upadłego banku był p. Władysław Gordowski. Z powodu ujawnienia pewnych nieścisłości przez pewien czas

był aresztowany i przebywał w więzieniu.

P. Gordowski objął stanowisko w Banku Handlowym w roku 1928 i zawarł kontrakt z zarządem Banku na 10 lat. Otrzymywał on honorarjum w wysokości 1000 dolarów miesięcznie, 2400 dolarów rocznie na mieszkanie i 1600 dolarów rocznie na opał i światło. Ponadto dyr. Gordowski otrzymywał tantjemy.

Po ogłoszeniu upadłości banku w końcu 1931 r. wydział handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi nakazał syndykom upadłości zwolnić p. Gordowskiego ze stanowiska dyrektora. Decyzja ta została wydana dlatego iż p. Gordowski wskutek swej działalności naraził bank na poważne straty.

Na początku r. b. p. Gordowski wniósł do Sądu Okręgowego w Łodzi powództwo cywilne, opiewające

na sumę 1.095.000 złotych

tytułem odszkodowania za zwolnienie ze stanowiska dyrektora.

W powództwie obliczono pensję od chwili zwolnienia do czasu wygaśnięcia umowy t. j. do roku 1938, plus dodatki na mieszkanie i opał.

Należy zaznaczyć, że p. Gordowskiemu Sąd przyznał prawo ubogich, na mocy zaświadczenia o stanie materjalnym, wystawionego przez władze samorządowe w Warszawie.

W zaświadczeniu tem wskazano, że dyr. Gordowski zamieszkuje w Warszawie w charakterze sublokatora.

Sprawa powyższa była w dniu wczorajszym rozpoznawana przez wydział cywilny Sądu Okręgowego w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Szretera w asystencji sędziów Oparkowskiego i Markusa.

Ze strony masy upadłości Banku Handlowego w Łodzi występował syndyk adw. Filipkowski, który złożył Sądowi

akcję wzajemną przeciwko p. Gordowskiemu

na taką samą sumę to jest 1.095.000 zł.

W akcji wzajemnej syndycy masy upadłości wskazują, że p. Gordowski, zajmując stanowisko dyrektora, spowodował dla banku przez działalność swoją, kolosalne straty, że przeciwko niemu prowadzi się obecnie dochodzenie prokuratorskie, że nic mu się nie należy, gdyż został zwolniony ze stanowiska na mocy decyzji wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi.

Następnie syndyk masy upadłości adw. Filipkowski zgłosił wniosek o odroczenie rozpraw celem ustalenia wysokości wpisu i opłat sądowych od akcji wzajemnej, wniesionej przez syndyków.

Według przypuszczalnego obliczenia wpis i opłaty sądowe

wyniosą ponad 30.000 złotych.

Sąd przychylając się do wywodów adw. Filipkowskiego, rozprawy odroczył.

Rzemiosło polskie w zwycięskiej walce z czeską inwazją.
Deficyt sklepów Bat'i w Polsce.
Klienci wolą nieco droższy lecz lepszy produkt rzemieślniczy.

Już od lat kilku polskie rynki zalewane są czeskim obuwiem maszynowem, produkowanem masowo w zakładach Józefa Bat'i w Żlinie.

Zalew ten napotkał początkowo na gwałtowne sprzeciwy ze strony rzemieślników polskich, którzy widzieli w napływie taniego rzekomo obuwia silną konkurencję, mogącą spowodować

całkowite unieruchomienie warsztatów szewskich w Łodzi.

Tymczasem kilkoletnia praktyka wykazała, iż rzemiosło polskie nie potrzebuje obawiać się obcej konkurencji.

Obuwie czeskie jest wprawdzie tańsze, jednakowoż wyrób maszynowy z przyczyn zupełnie zrozumiałych nie może odznaczać się tak solidnem wykonaniem, jak produkt ręcznej pracy, wykonanej w polskim warsztacie rzemieślniczym.

Konsument łódzki wymaga obuwia taniego, lecz — trwałego, obliczonego nie na jeden sezon i nie na jeden rok.

Że

wyroby importowane nie odpowiadają polskiemu nabywcy,

wykazały lata ostatnie.

Inwazja czeskiego obuwia w Polsce datuje się od lat m. w. czterech.

W ciągu pierwszych dwóch lat wszystkie sklepy tej firmy cieszyły się dość dużą frekwencją kupujących, osiągająą poważne obroty. Polskie warsztaty rzemieślnicze w znacznej swej większości poprzestać musiały na reparowaniu zużytego obuwia.

Stopniowo jednak, gdy społeczeństwo przekonało się o poważnych różnicach między obuwiem obcem i krajowem, — obroty sklepów Bati zaczęły się kurczyć. Dla przyciągnięcia klienteli —

obniżono ceny do ostatecznego minimum,

frekwencja kupujących jednakże nie wzrastała.

Obecnie, jak słychać, zamknięto bilans roku ubiegłego sumą strat w wysokości około stu tysięcy złotych (z uwzględnieniem wszystkich sklepów Bat'i w szeregu miast Rzplitej). Bieżący rok budżetowy sklepów Bat'i w Polsce wykazuje już obecnie dość

poważne deficyty.

Wobec tego — według nadchodzących wersyj — eksport obuwia czeskiego do Polski ma ulec znacznemu zwężeniu, szereg sklepów będzie zamkniętych, inne — ograniczą swe rozmiary lokalowe i przeprowadzą najdalej posunięte oszczędności.

A tymczasem coraz więcej obywateli zaopatruje się w obuwie w sklepach i warsztatach polskich.

Rzemiosło szewskie przetrwało obcą inwazję, raz jeszcze daje dowód swej żywotności i siły, która pozwoli mu przetrwać również kryzys gospodarczy, najcięższej bodaj odczuwany właśnie przez drobne rzemiosło.

Jeszcze jeden pożar fabryki.
98 robotników pozostało bez pracy.

Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w fabryce firmy Borenstein i Fajfel, mieszczącej się w trzypiętrowym budynku przy ul. Napiorkowskiego 92.

Ogień jak ustalono, powstał od iskry w selfaktorze i rozszerzył się z błyskawiczną szybkością, przenosząc się na drugie i pierwsze piętro.

Mimo energicznej akcji ratunkowej straży ogniowej pod wodzą komendanta Alfreda Grohmana, zdołano uratować jedynie parter, który zasklepiony był cementem.

Natomiast górne piętra zostały doszczętnie zniszczone. Spłonęły znaczne zapasy przędzy oraz maszyny.

Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych. Fabryka ubezpieczona była na 20.000 dolarów. Wskutek pożaru pozostało bez pracy 98 robotników, którzy dotychczas zatrudnieni byli w fabryce.

Władze śledcze prowadzą dochodzenie.

Lekkomyślny strzelec.

W polu przy ulicy Dolnej (Doły) wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, który był następstwem lekkomyślnego manipulowania bronią.

Otto Gudrjan, 16-letni robotnik zam. przy ulicy Dolnej 36, zabawiał się strzelaniem z floweru w towarzystwie rówieśników. Stanąwszy w pewnej odległości i przedświadczony, że pocisk nie dojdzie do celu na takim dystansie, postanowił wypróbować nośność floweru i polecił koledze dać strzał.

Kula trafiła Gudrjana w okolice pośladka. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Policja wdrożyła dochodzenie celem ujawnienia strzelającego albowiem Gudrjan jego nazwiska nie chce ujawnić.

Lustracja fabryk w Zduńskiej-Woli.

Okręgowy inspektor pracy, inż. Wojtkiewicz, odbył w dniu onegdajszym lustrację zakładów przemysłowych w Zduńskiej Woli.

Jak zdołaliśmy ustalić — lustracja była spowodowana odwołaniem niektórych firm przemysłowych w Zduńskiej Woli w związku z ubezpieczeniem majstrów, jako pracowników umysłowych. (w)

Żonaty-kawaler wyłudził 150 złotych i — znikł.

Irma Polusińska (Napiórkowskiego 88) przed kilku tygodniami poznała jakiegoś względnie miłego jegomościa, który przedstawił jej się za Wacława Kacprowicza, zamieszkałego przy ul. Grzybowej 1 (Chojny).

Ponieważ Kacprowicz podał się za kawalera, przeto Polusińska przyjęła jego oświadczyny.

Kacprowicz wyłudził od narzeczonej 150 zł. na załatwisnie formalności przedślubnych, zabrał jej dokumenty, poczem znikł.

Po pewnym czasie Polusińska rozpoczęła na własną rękę „dochodzenia" i ustaliła, że Kacprowicz jest żonaty.

Poszkodowana zwróciła się do policji, oskarżając Kacprowicza o oszustwo. Władze śledcze wdrożyły dochodzenie.

Bezpłatne ambulatorjum miejskie w nowej siedzibie.

I-e miejske bezpłatne ambulatorjum, mieszczące się na Bałuckim Rynku Nr. 1/3, przeniesione zostanie z dotychczasowego lokalu na ul Rybną Nr. 2/4.

Ambulatorjum uruchomione będzie w dniu 30 czerwca r. b.

Wybuch spowodował śmierć 23 marynarzy.

Na angielskim okręcie transportowym „Cymbeline", wiozącym cysterny z naftą, wydarzyła się eksplozja podczas postoju w porcie Montreal. Katastrofa ta spowodowała śmierć 23 marynarzy. Straty wynoszą ok. 1 miljona dolarów

Na zdjęciu: akcja ratunkowa podczas pożaru, spowodowanego przez wybuch.

Otwarcie półkolonij letnich.
Pierwszy turnus rozpoczyna się 4 lipca.

Dnia 4 lipca r. b. uruchomione zostaną w parku 3-go Maja miejskie półkolonje letnie dla dziatwy szkół powszechnych. Pierwszy turnus półkolonij, na który zakwalifikowano przeszło 2 tysiące dzieci, trwać będzie do 31 lipca.

Dziatwa na miejskich półkolonjach pozostawać będzie pod nadzorem wykwalifikowanego personelu wychowawczego, **od godziny** 8-ej rano do 4-ej po południu, otrzymując w tym czasie odpowiednie pożywienie: śniadanie, obiad i kolację.

Dzieci z krańców miasta dowożone będą na półkolonje specjalnemi wagonami tramwajowemi, które następnie, po godzinie 4-ej, odwozić je będą do domu.

Drugi turnus półkolonji trwać **będzie od 2-go do 31 sierpnia r. b.**

Tanie smakołyki — trucizną.

7-letnia Janina i 11-letnia Leokadja siostry Domańskie (Brzezińska 40) kupiły od przygodnego sprzedawcy cukierki, po spożyciu których uległy zatruciu. Lekarz pogotowia Kasy Chorych, po przepłukaniu żołądków, pozostawił dzieci u rodziców. Sprzedawcy poszukuje policja.

„FERMA ZŁYCH CHŁOPCÓW“.

Naprawiać--nie karać.

Zdrowe zasady pedagogiki angielskiej.

„Sunday Express“ donosi o niezwykłej angielskiej szkole znajdującej się na głębokiej prowincji.

Jest to ferma przeznaczona

dla dzieci występnych, trudnych do wychowania.

Więc, coś w rodzaju domu poprawy?

Ale jak ten dom wygląda? Specjalny wysłannik „Sunday Expressu“ udał się do owej szkoły i opisał swe wrażenia.

Jeden z mieszkańców owej „fermy złych chołpców“ zaczął od tego, że pierwszego dnia ukradł parę kurcząt, należących do dyrektora i sprzedał je na rynku. Drugi

rzucał nożami we wszystkich wokoło.

Obaj ci chłopcy po upływie, zaledwie kilku tygodni, wyleczyli się ze zwych przywar, i stali się ulubieńcami zakładu.

Jakim sposobem osiągnięto takie rezultaty?

Czy zapomocą gwałtów, kary cielesnej?

Nic podobnego.

W szkole „złych chłopców“ panują specjalne prawa.

Nie istnieją tu zakazy i dlatego wiele złych instynktów nie znajduje tu ujścia. Uczeń, który pragnie dajmy na to, aparatu radjowego, dostaje go natychmiast; ten, który chce mieć dwa, trzy aparaty, też je dostaje.

Uczeń, który chce pieniędzy, dostaje je.

Uczeń nosi się z zamiarem ucieczki, dyrektor sam przynosi mu pieniądze na bilet do Londynu. Zawstydzony chłopiec postanawia wówczas, zwykle, zostać.

W tej dziwnej szkoet

uczniowi wolno palić papierosy,

i właśnie dlatego, że nie jest to owoc zakazany, przeważnie, nie palą; nie mają już ochoty.

Niema tam przymusu nauki. Ale chłopcy przeważnie po kilku dniach wagarów, sami przychodzą na lekcje.

Główną tajemnicą powodzenia tej szkoły jest to, że

uczniowie jej nie znają uczucia strachu.

Dyrektor rozmawia z każdym codziennie tonem ogromnie przyjacielskim.

Rozmowa brzmi np. tak:

— Co kradłeś ostatnio?

Takie pytanie powiedziane ze spokojem i chłodem działa na młodego złodzieja, jak kubeł zimnej wody. Przeważnie, obrzydza mu ta rozmowa gruntownie kradzież.

Uczniowie „fermy złych chłopców“ kochają ogromnie swego dyrektora i opuszczają szkołę jako „dobrzy „chłopcy“.

Postępowanie układowe f. „Jakób Hurwicz“.

40 proc. wierzytelności płatnych w ciągu 2 lat.

Jakób Hurwicz, prowadzący przedsiębiorstwo wyrobu towarów ze sztucznego jedwabiu, w Łodzi przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich 52, ze względu na przychylne stanowisko Izby Przemysłowo-Handlowej i delegowanego biegłego dla porównania stanu przedsiębiorstwa z bilansem, złożonym przez Hurwicza w lutym r. ub., uzyskał odroczenie wypłat na 3 miesiące. Bilans na dzień 31 grudnia 1930 r. przedstawiał kwotę 302,725 zł., zaś czysty kapitał wykazano w sumie 88,682 zł., jednakże biegły skorygowany bilans zamknął kwotą 249,318 zł., Po upływie pierwszych 3 miesięcy trwania nadzoru Hurwicz, za pośrednictwem swego pełnomocnika wystąpił do Sądu z prośbą o zarządzenie otwarcia postępowania układowego, proponując spłatę wierzycieli w wysokości 40 proc. należności, płatną w 4 równych ratach półrocznych, przyczem pierwsza rata staje się płatna po upływie 6 miesięcy od uprawomocnienia się wyroku, zatwierdzającego układ.

Sąd zarządził otwarcie postępowania układowego.

W dniu 18 czerwca 1932 r. odbyło się zebranie wierzycieli w przedmiocie zawarcia układu na wyżej wspomnianych warunkach. Za układem wypowiedzieli się wszyscy wierzyciele za wyjątkiem firmy „J. Marx i Co“ i J. Praszkiera, reprezentującego niewielkie kwoty. A zatem układ został zawarty i przedstawiony Sądowi do zatwierdzenia.

Sąd w dniu wczorajszym układ zatwierdził. O ile wyrok ten nie zostanie zaskarżony, to pierwsza rata stanie się płatną w dniu 28 stycznia 1933 r.

* * *

Na wniosek sędziego komisarza w sprawie upadłości Elfrydy Wistehube i ze względu na to, że znaczna część weksli upadłej firmy znajduje się jeszcze w obiegu i płatna jest w lipcu i nawet w sierpniu r. b., że są również wierzyciele zagraniczni, mieszkający w Wiedniu i Szwajcarji. Sąd wyznaczył dodatkowy ostateczny 6-tygodniowy termin dla sprawdzenia wierzytelności.

Przeciążenie pracą robotników

przyczyną strajku w f. „Horak“.

W dniu wczorajszym, w zakładach włókienniczych firmy Adolf Horak S. A. w Rudzie Pabjanickiej wybuchł zatarg.

Zarząd firmy, wzorem innych zakładów przemysłowych, jeszcze w tygodniu poprzednim wprowadził nowy system pracy na tkalni, przydzielając robotnikom po 4 krosna do obsługi.

Robotnicy pracowali przez cały tydzień, następnie jednak, uważając się za pokrzywdzonych, zwrócili się do zarządu firmy o zmianę systemu pracy.

Ponieważ firma nie zgodziła się na to, robotnicy w dniu wczorajszym na znak protestu porzucili pracę i proklamowali strajk.

Strajk objął około 500 robotników tkalni, podczas gdy robotnicy innych oddziałów w liczbie ponad 600 osób pracują w dalszym ciągu.

Strajkujący zwrócili się do związków zawodowych i inspektora pracy z prośbą o interwencję.

W walce z gruźlicą.

Pojutrze, 1 b. m. wysłana zostanie na okres trzech tygodni do miejskiego prewentorjum dla dzieci piersiowo-chorych w Łagiewnikach trzecia grupa kuracjuszów, w łącznej liczbie 100 dzieci, w wieku przedszkolnym, zakwalifikowanych przez sekcję walki z gruźlicą.

Zaznaczyć należy, iż na koszt miasta wysyłane są dzieci rodziców bezrobotnych, nie posiadających prawa do świadczeń Kasy Chorych.

Gęstość zaludnienia Łodzi.

Na podstawie spisu ludności opracowane zostały dane, dotyczące gęstości zaludnienia poszczególnych miast Rzplitej.

Z danych tych wynika, że Łódź jest drugiem pod względem najgęściej zaludnionych miast po Królewskiej Hucie, gdyż na 1 klm. kw. przypada w Łodzi aż 10,262 osoby, gdy w Kr. Hucie — 13,455 osób.

Wielkie przedstawienie batalistyczne.

Dzień dzisiejszy przyniesie nam o godz. 5-ej pop. na boisku W. K. S. największą tegoroczną atrakcję teatralną, a mianowicie imponujące widowisko plenerowo-batalistyczne, p. t. „Szlakiem Niepodległych“, według scenarjusza L. Sroczyńskiej a w inscenizacji Z. Orwicza.

Widowisko to, o charakterze silnej propagandy obrony Kresów Zachodnich, przedstawia wojnę przyszłości z Niemcami, na pierwszem miejscu pozatem wysuwają szczytne hasła L. O. P. P. i N. W. — „Szlakiem Niepodległych“ kroczy dotychczas przez wszystkie miasta z niebywałem powodzeniem, dzięki swej atrakcyjnej treści dramatycznej, oraz wzorowej akcji batalistycznej.

Pamiętajcie o najbiedniejszych!!

GDZIE SIĘ MOŻNA ZABAWIĆ?

TEATR MIEJSKI: „Banda naprzód“
TEATR LETNI: „Hiszpańska mucha“.
TEATR POPULARNY: —

BAJKA: „Spóźniony romans“.
CAPITOL: „Czarujący chłopiec“.
CASINO: „Mine Toy“.
CZARY: I. „Feralna trzynastka“. II. „Romans kadeta“.
CORSO: I. „Miłość w pustyni“. II. „Walka o złote runo“.
DOM LUDOWY: „Pocałunek“.
GRAND-KINO: „Dziecko ulicy“.
LUNA: „Żar miłości“.
OŚWIATOWY: „Pat i Patachon jako strzelcy“.
PALACE: „Królowa południa“
PRZEDWIOŚNIE: „Spętana miłość“.
RESURSA: „Rapsodja rumuńska“.
RAKIETA: „Wesoły porucznik“.
SPLENDID: „Kobieto nie grzesz.“.
ZACHĘTA: „Czterech włóczęgów“.

Teatr Miejski.

Pożegnalny występ Bandy.

Dziś w środę o godz. 8 ej i 10 ej wiecz. dwa ostatnie występy Bandy.

Kto więc nie widział jeszcze numerów Hanki Ordonówny i Zuli Pogorzelskiej w ich ostatnich kreacjach, niech śpieszy dziś do Teatru Miejskiego.

W czwartek i piątek dwa ostatnie powtórzenia „Azef“

W sobotę i w niedzielę kapitalne „Hau Hau“

W pełnych próbach pod reżyserją Z. Ziembińskiego głośna sztuka Afinogonowa „Strach“.

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś w środę i dni następnych wiecz. arcywesoła, pełna werwy i humoru, pikantna komedja Bacha i Engla „Hiszpańska Mucha“ (Ja szukam ojca) w brawurowem wykonaniu Dąbrowskiej, Niczewskiej, Łapińskiej, Grolickiego, Karczewskiego, Mrozińskiego Węgrzyna i Śliwińskiego.

Ceny zniżone.

Sensacyjny mecz piłkarski.

Dziś w środę, na boisku Ł. K. S. o g. 5-ej odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski między zespołem K. T. S. Widzew contra Arty ści Teatru Miejskiego, który stanowić będzie prawdziwy ewenement sportowy.

Rocznik 1911 pod broń.

W czwartek, dnia 30 czerwca r. b., powinni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Narutowicza 75) mężczyźni-ochotnicy — roczników: 1912, 1913 i 1914, zamieszkali na terenie: II, III, V, VIII, IX, XI kom. P. P.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) powinni się stawić ochotnicy roczników: 1912, 1913 i 1914, zamieszkali na terenach: I, IV, VI, VII, X, XII, XIII i XIV kom. P. P.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kacperkiewicza, Zgierska 54. J. Sitkiewicza, Kopernika 26. W. Sokolewicza, Przejazd 19. M. Lipca, Piotrkowska 193. A. Rychtera i B. Łobody, 11 Listopada 86.

Gwarancja szczęścia.

— Więc mi zazdrościsz? — mówił Lucjan Ropertz, zwracając się ku mnie. Na twarzy jego pojawił się gorzki uśmiech.

— Jestem zamożnym człowiekiem, mężem ślicznej kobiety, ojcem dorodnych dzieci, więc jesteś zupełnie pewny mego szczęścia, prawda?

— Przystanął pośród alei, pogrążył zaciśnięte pięście w kieszenie swej kurtki myśliwskiej, a głos jego zdradzał hamowane wzruszenie.

Byłem zdumiony, zdumiony jego postawą i tonem, ale on pociągnął mnie w stronę ławeczki otoczonej zewsząd kwietnikami i rzekł:

— Będzie nam tu wygodnie Opowiem ci o swem szczęściu. Mam nadzieję, że nas tu nikt nie znajdzie.

Zdziwienie moje było wprost nie do opisania. Parzyłem na Lucjana, ale on był zupełnie poważny, a wyraz twarzy jego zdradzał wzburzenie.

Gdyśmy usiedli Lucjan ukrył twarz w dłoniach, a łokcie jego opierały się na kolanach.

— A więc — zaczął, — i ty dałeś się uwieść zewnętrznemi pozorami mego życia i ty wierzysz, że jestem spokojny, że jestem szczęśliwy? Mój biedny przyjacielu, gdybyś ty wiedział, gdyby wiedziano. Ale musisz się dowiedzieć, pragnę, byś mnie wysłuchał. Ciężko mi z moją tajemnicą. Ciężko mój przyjacielu z tym wiecznym uśmiechem szczęścia. Tobie postanowiłem odkryć moje prawdziwe oblicze, oblicze przestępcy, słyszysz? Prawdziwe oblicze przestępcy! Nie mogę się już dłużej uśmiechać. Ten uśmiech nieistniejącego szczęścia dławi mnie! Nie obawiaj się, ręce moje nie są splamione krwią. Ale, niestety ponoszę ciężką winę... Jęk wyrwał się z piersi jego, a ręce się zacisnęły.

— W tych dniach mija pięć lat, pięć lat od chwili gdy stracono na gilotynie pewnego człowieka. Przypominasz sobie może tę historję, była wszak tak głośna. Nazywał się Grollier. Oskarżony był o zabójstwo i ukrycie ciała kochanki swej Henryki Gantier, która z miłości do niego rozwiodła się podobno z mężem.

Wszystko przemawiało przeciwko niemu. W mieszkaniu jego znaleziono chusteczkę z plamami krwi. Poprzednie jego życie nie było bez zarzutu. Nie wyznawał zwykłej moralności ludzi przeciętnych. Pomimo więc wszelkich jego zapewnień, pomimo energicznej obrony, skazano go na śmierć.

W tym czasie udałem się w sprawach handlowych do Sonthamptonu. Zmuszony byłem spędzić tam dwa miesiące. W jaki tydzień po moim przybyciu poznałem młodą kobietę, francuskę, która została moją kochanką. Nie mogę twierdzić, że kochałem tę Helenę Berant. Było to zdarzenie jak wiele innych proste spędzenie czasu na obczyźnie. Byłem wtedy już od dwuch lat żonaty, kochałem bardzo żonę i jakże mogłem przewidzieć skąd przyjdzie nieszczęście które zatruwa mi życie.

Przyznam ci, że moja przyjaciółka nie była kobietą o zwykłym charakterze. Przedewszystkiem była gwałtowna, a następnie nad wszelki wyraz tajemnicza i skryta. Ani jednem słowem nie zdradziła nic z swego poprzedniego życia. Ale nie zwracałem na to zupełnie uwagi.

Któregoś poranku, gdy przeglądałem gazety, zwróciłem uwagę na następującą notatkę: Prezydent republiki francuskiej odrzucił prośbę o ułaskawienie skazanego na śmierć Grolliera. „Przeczytaj“, rzekłem do swej towarzyski „zdaje się, że ten człowiek nie zasługuje na karę śmierci“. Ona rzuciła się ku mnie z taką gwałtownością, że krzesło jej upadło z dużym hałasem. Spojrzałem na nią ze zdziwieniem i muszę przyznać, że nigdy jeszcze nie widziałem twarzy ludzkiej, któraby wyrażała taką straszną nienawiść i tak straszny tryumf. Na widok tej twarzy powstała we mnie dziwna pewność, że pomiędzy Heleną, a skazanym musi być jakiś związek.

Począłem ją wypytywać, prosić i nastawać. Z początku zaprzeczała energicznie i utrzymywała, że człowieka tego nie zna. Ale gdy wyraziłem żal, że może być stracony niewinny, kobieta wykrzyknęła gwałtownie: „On niewinny? O nie? Oszukiwał ją, zdradzał, cierpiała przez niego całe piekło — nie ona tylko Henryka Gantier — byłoby lepiej, gdyby był ją zabił! Cierpienia te były gorsze niż śmierć“.

Dziś była szczęśliwą, zupełnie szczęśliwą! Była pomszczona! Zasługiwał w zupełności na karę śmierci!“

Byłem zgnębiony i przerażony. Czyniłem próby, by skłonić ją do interwencji jakiejś Błagałem ją by pojechała do Paryża, by uczyniła coś dla uratowania nieszczęśliwego od śmierci — wszystko było daremne.

„A gdybym ja wystąpił!“ wykrzyknąłem rozgoryczony.

Ona się roześmiała: „O co do tego, to jestem zupełnie spokojna!“ Jaka to była straszna walka, mój kochany! W rękach moich było życie tego nieszczęśliwego, który czekał godziny stracenia!

Z drugiej strony, jakże mogłem wystawiać na szwank moje własne szczęście? Znałem przecież wrażliwość mojej żony, jej miłość do mnie, jej bezgraniczne zaufanie! Gdyby dowiedziała się kiedyś o mojej zdradzie, mógłby to być być koniec naszego szczęścia... Tego byłem zupełnie pewny. Udać się do adwokata, zwierzyć mu się i prosić o dyskrecję? Ale moja kochanka nie dopuściła by do tego! Aby zapobiec wszelkim moim ewentualnym próbom uratowania nieszczęśliwego, rzekła mi wtedy: „Jeżeli doniesiesz o mnie, jeżeli uczynisz cokolwiekbądź w tej sprawie, pozwolę się wypytać przez pierwszego lepszego reportera i następnego dnia przeczytasz we wszystkich pismach historję naszego stosunku“.

To było jasne!

Wzruszony temi wspomnieniami, Lucjan ściskał rękami skronie swe. Nagle pociągnąłem go za rękę. Wyprostował się, a z piersi jego wyrwał się jęk rozpaczy.

Po drugiej stronie kląbu, stała oparta o ramię dziecka, jego żona. Biała parasolka ślicznie ocieniała jej delikatne rysy. Ruszyła ku nam. Przed nią biegł mały piesek i napełniał powietrze wesołem poszczekiwaniem. Młoda kobieta mówiła coś do dziecka, wskazując psa. Twarz jej tchnęła spokojem i szczęściem. Letni dzień roztaczał dokoła swe blaski, całe chmary motyli goniły nad kląbem, dziecko klasnęło w swe drobne dłonie na widok ojca, a na ukwieconej gałęzi świergotał ptak, świegotał słodko i przeciągle.

DZIENNIK SPORTOWY.

Polskie barwy pod niebem Kalifornji
Po laur olimpijski do gwiaździstej Ameryki.
Prasa zagraniczna o polskim sporcie. Skład ekspedycji. Brak trenera Klumberga,

Wspaniałe wyniki osiągane ostatnio przez naszych lekkoatletów żywem echem odbiły się również w prasie zagranicznej. A rekord za rekordem, jakie ustanawiają nasi czołowi lekkoatleci, rozsławiają sport polski szeroko.

Ostatnio prasa zagraniczna poświęca sportowi polskiemu wiele miejsca, zwracając uwagę na nadzwyczaj wielkie postępy Polaków w poszczególnych gałęziach sportu.

Nazwiska Kusocińskiego i Wajsówny są na ustach każdego sportowca, a prasa niemiecka, nawiązując do skoku Pławczyka 1,96, podkreśla, że jest to najlepszy wynik, osiągnięty przez europejczyka w tej konkurencji i że Polska, posiadająca w swych szeregach doskonałych zawodników, może być na Olimpjadzie bardzo poważnym konkurentem tych państw europejskich, które dotychczas dominowały w sporcie lekkoatletycznym.

Ostatecznie Polski Kom. Olimpijski powierzył obronę barw polskich na Olimpjadę w lekkiej atletszce, szermierce i wioślarstwu.

Osobowo skład naszej reprezentacji wygląda następująco:

Lekka atletyka: Wajsówna, Schabińska, Kusociński, Heljasz i Pławczyk.

Szermierka: Papee, Friedrich, Nicz, Dobrowolski, Segda, Suski.

Wioślarstwo: Budzyński, Mikołajczyk (dwójka), Braun, Slązak, Urban, Kobyliński i Skolimowski (czwórka).

Jest to elita sportowców polskich, która daje gwarancję, że sport polski będzie godnie reprezentowany na dziesiątych igrzyskach olimpijskich.

Ekspedycji naszej towarzyszyć będzie inż. Znajdowski, jako kierownik, dwóch sędziów i dwóch trenerów.

Niewiadomo tylko dlaczego został ominięty trener lekkoatletyczny p. Klumberg, którego obecność na igrzyskach jest naszem zdaniem wprost konieczna, gdyż jest on doskonałym opiekunem naszych lekkoatletów i obecność jego wśród olimpijczyków jest wprost niezbędna.

2 lipca nastąpi odjazd naszej ekspedycji do Ameryki.

Oryginalne „uniformy" uczestników zbliżającej się Olimpjady w Los Angelos.

Dzisiejsze imprezy sportowe w Łodzi
Warszawianka—Hakoah.

W dniu dzisiejszym z okazji święta odbędą się w Łodzi następujące ważniejsze imprezy sportowe: o godz. 17.30 na boisku ŁKS-u przy Al. Unji rozegra Hakoah towarzyski mecz piłkarski z ligową Warszawjanką, która zobowiązała się przyjechać w pełnym składzie. Mecz powyższy poprzedzą zawody drużyn juniorów SKS—Hakoah.

Pozatem odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo w grach sportowych, a mianowicie: na boisku ŁKS-u od godz. 10-ej mecze w kosz. żeńską i męską i na boisku przy ul. Czerwonej od godz. 9-ej mecze w hazenę i kosz. męską.

W Pabjanicach odbędzie się „święto sportowe" Sokoła, Pabj., przyczem wezmą w nim udział lekkoatleci i zespoły gier sportowych ŁKS-u. Prawdopodobny jest również udział Wajsówny w rzucie dyskiem.

Zawody strzeleckie
rezerwistów-tramwajarzy.
Zdobywcy państwowej odznaki strzeleckiej.

Na strzelnicy W. K. S. (Plac Halera) odbyły się zawody strzeleckie Koła Nr. IV Z. R. (Prac. K. E. Ł.).

Na strzelnicę m. in. przybyli pp.: dyr. K. E. Ł. — Jan Ring, inż. Adam Wróblewski, komendant okręgowy Związku Rezerwistów w Łodzi—Hipolit Ludwik Piątkowski oraz przedstawiciele zarządu i komendy okręgowej, jak również zarządu i komendy grodzkiej Związku Rezerwistów w Łodzi.

Zawody rozpoczął p. dyr. Ring, uzyskując Państw. Odznakę Strzel. przez wybicie 86 punktów na 100 możliwych, jak również p. inż. Wróblewski—wybijając 83 punkty. Następnie do zawodów zgłosiło się około 100 członków Koła Nr. VI Związku Rezerwistów, zdobywając ogółem około 70 proc. Odznak Strzeleckich.

Wielkie zawody konne
policji państwowej.

Dnia 3 lipca r. b. o godzinie 3 min. 30 po południu odbędą się pod protektoratem p. wojewody łódzkiego i p. Wandy Jaszczołtowej wielkie zawody konne policji państwowej miasta Łodzi na boisku sportowem w Helenowie.

Program wielce urozmaicony, jak konkurs hippiczny, popisy władania lancami, turniej, wyszkolenie konia policyjnego i t. p. Szczegóły w programach.

Ceny od zł. 1,10 do zł. 5.10. Wojsko, policja i młodzież szkolna płaci połowę.

Przedsprzedaż biletów, począwszy od dnia 29 czerwca do 3 lipca r. b. do godz. 12 w cukierniach „Esplanada" przy ul. Piotrkowskiej Nr. 100 i „Grand Cafe" — Piotrkowska 72, zaś w dniu zawodów przy kasie.

Całkowity dochód przeznacza się na kolonje letnie dla dzieci policjantów.

„Pierwszy krok pływacki" w Łodzi.

W nadchodzącą sobotę organizuje Ł.O.Z.P. na basenie Ł. K. S-u „Pierwszy krok pływacki", dostępny dla zawodników stowarzyszonych oraz niestowarzyszonych. Organizatorzy spodziewają się znacznej ilości zgłoszeń.

Półfinały w Wimbledonie.

W dalszych rozgrywkach tenisowych w Wimbledonie, amerykanka Jacobs pokonała niemkę Krahwinkel 6:2, 6:4 i francuzka Mathieu pokonała angielkę Betty Nuthal 6:0, 6:3. Wobec tego w półfinale spotka się Jacobs z Mathieu. Potem do pierwszej połowy rundy półfinałowej zakwalifikowały się: mistrzyni świata, amerykanka Hellen Wills-Moody, która pokonała Dorotę Round 6:0 i 6:1 oraz angielka Henley, która pokonała p. Whittingstal 5:6, 6:4 i 6:0.

„Atilla" węgierska w Łodzi.

Dowiadujemy się, że znana drużyna węgierska „Atilla", należąca do I-ej ligi zawodowej będzie bawić 14 lub 15 sierpnia w Łodzi, w celu rozegrania meczu z tutejszym Hakoahem. W skład zespołu węgierskich zawodowców wchodzi kilku internacjonałów, tak, iż przyjazd „Atilli" do Łodzi będzie dla tutejszego świata sportowego prawdziwym ewenementem.

Zawody motocyklowe „Union-Touringu".

W dniu jutrzejszym odbędą się o godz. 20 w Helenowie wielkie wyścigi motocyklowe na torze betonowym i żużlowym.

Wobec zgłoszenia się ponad 30 zawodników nastąpi podział motocykli na klasy i rodzaje, co przyczyni się do równej i ciekawej walki. W zawodach wezmą udział najlepsi motocykliści lokalni z Perkowskim, Wł Stolarowem, Szałkiewiczem i Popielasem na czele. Należy się spodziewać, wobec licznego udziału pierwszorzędnych zawodników, ciekawych walk, tembardziej, że zawody powyższe będą służyć za jedną z eliminacji, przed ustaleniem drużyny do zawodów o mistrzostwo „Helenowa", Łodzi i województwa.

Sędziowie na meczach ligowych.

Na najbliższe mecze ligowe wyznaczona została następująca obsada sędziowska: Sroda: Polonia—Wisła p. Blachut, Cracowia—ŁKS p. Schneider. Niedziela 3. 7. Warszawianka—ŁKS p. Obst, Garbarnia—Pogoń p. Rutkowski, Czarni—22 pp (II runda) p. Kołodziej i Ruch—Warta p. Rumpler.

Najbliższe mecze o mistrzostwo A kl.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: Sobota, g. 18 b. ŁKS Hakoah-SKS niedziela, b. W.K.S. godz. 11: Ł.T. S.G.—Widzew, boisko Wimy, godz. 11: Turyści — ŁKSIb, godz 18 na boisku WKS-u: WKS — Wima na boisku Kruszeender w Pabjanicach o godz. 11: PTC—Orkan.

O mistrzostwo klasy B grają: w niedzielę: boisko Widzewa godz. 17. IKP — Makabi i boisko Sokoła Zgierskiego o godz. 11: Sokół (Zgierz)—Zjednoczone.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Zdzisł. Stas: Prosimy porozumieć sie z nami osobiście.

Kolarze polscy na Węgrzech.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się kolarski wyścig dookoła Węgier, w którym biorą udział czołowi szosowcy polscy z warszawskiej Legji: Michalak, Olecki, Malczewski i Targoński. Szosowcy polscy wyjechali z Warszawy na Węgry już w niedzielę.

PROGRAM RADJOWY.

Łódź.

Sroda, dnia 29 czerwca 1932 r.

10.0—11.15 Transmisja mszy polowej oraz defilady z okazji święta Pułku Radjotechnicznego. Tr. z W-wy.
11.15—11.30 Odczyt o Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie. Tr. z W-wy.
11.58—12.15 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i komunikat meteorolog. z Warszawy.
12.15—14.00 Koncert popularny w wyk. ork. Filharmonji Łódzkiej pod dyr. Seweryna Pietruszki (transmisja z z parku Helenów w Łodzi)
W przerwie koncertu, od godz. 12.55 do 13.10, pogadanka popularna z Warszawy.
14.00—15.25 Przerwa.
15.25—15.40 Płyty gramofonowe z W-wy.
15.40—16.05 Program dla dzieci. 1) Pogadanka przyrodnicza prof. St. Sumińskiego p. t. „Nie zabijaj" 2) Obrazek p. t. „Cztery mile za Warszawą" napisał podług piosenki ludowej Benedykt Hertz. Tr. z W-wy.
16.05—16.45 Płyty gramofonowe W-wy.
16.45—17.00 Odczyt p. t. „Polska widziana oczyma cudzoziemca"—wygł. red. Poraj. Tr. z W-wy.
17.00—18.00 Koncert popołudn. w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i solistów. Tr. z W-wy.
18.00—18.20 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne" Tr. z W-wy.
18.20—19.15 Muzyka taneczna z W-wy.
19.15—19.35 Rozmaitości.
19.30—19.50 Odczytanie programu na dzień następny i repertuar teatrów.
19.50—20.00 Komunikat sportowy łódzki.
20.00—21.10 Muzyka lekka w wykonaniu ork. Filh. Warsz. pod dyr. Bronisława Szulca Tr. z W-wy.
21.10—21.25 Kwadrans literacki „Mój pierwszy zając"—Kornela Makuszyńskiego
21.25—21.55 Utwory dawnych mistrzów w wykonaniu tria: Margerita Trombini Kazuro (klawesyn), Tadeusz Ochlewski (skrzypce) i Mieczysław Szaleski (altówka) Tr. z W-wy
21.55—22.05 Komunikat meteorologiczny oraz wiadomości sportowe z W-wy.
22.05—22.25 Muzyka taneczna z W-wy.
22.25—22.40 Płyty gramofonowe.
22.40—22.50 Wiadomości sportowe z prowincji.
22.50—23.30 Muzyka taneczna z W-wy.

Z GIEŁDY.
Urzędowa ceduła giełdy warszawskiej
z dnia 28 czerwca 1932 r.

CZEKI.

Belgja 124.25
Gdańsk 174.65
Holandja 360.55
Londyn 32.15, 32,19
N. York czeki 8.914
N. York kabel 8.919
Paryż 35.07
Praga 26.37,5
Szwajcarja 173.85
Włochy 45.40
Berlin 211.70

AKCJE.

Bank Polski 70.00
Drogi dojazdowe 7.—
Lilpop 10—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

3% pożyczka budowlana 34.85
4% inwestycyjna 88.75
5% konwersyjna 36.00
4% dolarowa 47.75, 47.85
7% stabilizacyjna 44.—. 44.50
8% B. G. K. budowlane 93.00
4½% ziemskie zł. 38.½
5% m. Warszawy 53.50, 52.50
8% listy zast. m, Warszawy 53.00 52.50—53.25
8% m. Lublina 47.25
10% m. Lublina 52
8% m. Piotrkowa 47.75

GIEŁDA ZBOŻOWA poznańska
z dnia 28 czerwca 1932 r.

Wszystkie notowania bez zmiany. Usposobienie ogólne spokojne.

Rakiety polskie w Wimbledon.

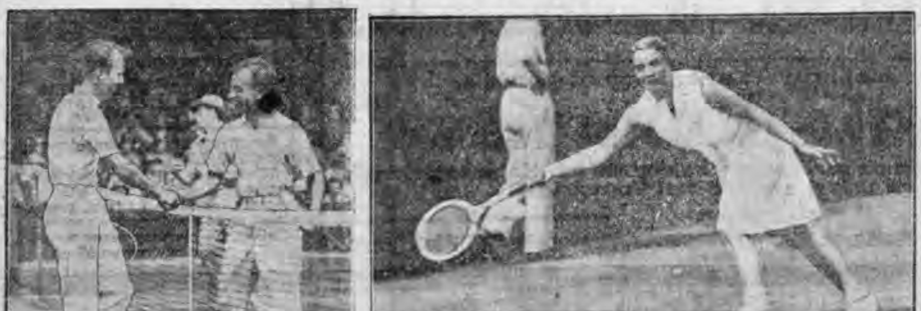

W odbywających się od kilku dni międzynarodowych zawodach tenisowych w Wimbledon pod Londynem tenisiści polscy Jadwiga Jędrzejowska i Ignacy Tłoczyński odnieśli kilka poważnych sukcesów. Na zdjęciu naszem widzimy Tłoczyńskiego w walce z tenisistą amerykańskim Allisonem, na drugiem zdieciu Jadwigę Jędrzejowską podczas meczu z doskonałą tenisistką angielską I. C. Ridley, którą pokonała.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76.
róg Kopernika

Dziś i dni następnych. **Po raz pierwszy w Łodzi.**

Porywający dramat lotniczy

SPĘTANA MIŁOŚĆ

W rolach głównych czarująca i urocza **Shirley Mason i Ben Lyon.**

Nad program **aktualności filmowe i farsa.**

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr. III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: **„HAROLD TRZYMAJ SIĘ!"** w wykonaniu **Harolda Lloyda.**
Kupony ulgowe po 75 gr ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.

RAKIETA

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

— **Dziś i dni następnych.** —

MAURICE CHEVALIER w bardzo wesołej operetce

p. t. „Wesoły porucznik"

W rolach głównych: **CLAUDETTE COLBERT, CHARLIE RUGGLES, MIRIAM HOPKINS.**

Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł.; w soboty, o godz. 2-ej po poł., niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Do akt. Nr. 1115 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 15-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Pustej 13, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. 11 Listopada Nr. 18. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szoela Chimowicza i składających się z pianina czarnego firmy Bertong oszacowanych na sumę zł. 770.—
Łódź dn. 27 maja 1932 r.
Komornik L. NABOROWSKI.

Do akt Nr. 21 1932 r,

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Pustej 13 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 lipca 1932 r. od godz 10 rano w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 14, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Fiszla Przytyckiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł 900.—
Łódź, dnia 17 czerwca 1932 r.
Komornik L. NABOROWSKI.

Do akt. Nr. E 761 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 11, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy 11 Listopada 51, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Zgierskiej Nr. 74, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Konrada i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł 473.
Łódź, dnia 14 czerwca 1932 r
Komornik ST. STOPCZYNSKI.

Do akt Nr. 817 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7-go lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stefanii Wilanowskiego i składających się z mebli i maszyny do pisania marki „Remington", oszacowanych na sumę zł. 1.100.—
Łódź, dnia 25 czerwca 1932 r.
Komornik ST. ZAJKOWSKI.

Do akt Nr. 3 6 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Przejazd 30, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Markusa Bendera i składających się z pianina, oszacowanych na sumę zł. 1500.
Łódź, dnia 23 czerwca 1932 r.
Komornik ST. ZAJKOWSKI.

Do akt Nr. E. 080 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy Al. Kościuszki 57 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6-ym lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 60 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Majera Michała Kona i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 600
Łódź, dnia 22 czerwca 1932 r.
Komornik E. KOROCZYCKI

Do akt Nr. 1185 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Kątnej 54, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Wrońskiego i składających się z maszyny do mielenia bułek, koszyków do chleba, kontuaru maszyny do szycia i mebli oszacowanych na sumę zł. 1030 —
Łódź, dnia 31 maja 1932 r.
Komornik MARJAN LIPPERT.

Do akt Nr. 1170 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 lipca 1932 r. od godz 10 rano w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 128 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f-y „Sp. Akc. Adolf Daube" i składających się z biurek, oszacowanych na sumę zł. 300.—
Łódź, dnia 7 maja 1932 r.
Komornik MARJAN LIPPERT.

Do akt. Nr. 1184 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17 zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kątnej 54 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Wrońskiego i składających się z mebli, konia oszacowanych na sumę zł. 1070.—
Łódź, dnia 31 maja 1932 r.
Komornik MARJAN LIPPERT.

Do akt. Nr. 498 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5, zamieszkały w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 1 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Głównej Nr. 62 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrama Kzonsińskiego i składających się z różnych materjałów jedwabnych i wełnianych oszacowanych na sumę zł. 490
Łódź, dnia 27 czerwca 1932 r.
Komornik K. SUZIN.

Do akt Nr. E 498 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 11-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11 Listopada 51 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej 47, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Emila Hadriana i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł 1575.—
Łódź, dnia 15 czerwca 1932 r.
Komornik ST. STOPCZYŃSKI

Do akt Nr. E 745 1932 r,

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 11, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11 Listopada 51 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15-go lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej 74 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Konrada i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł 750,
Łódź, dnia 14 czerwca 1932 r.
Komornik ST. STOPCZYŃSKI.

Udzielam lekcyj gry na

CYTRZE

Zgłoszenia adresować do administracji „Ilustr. Dzien. Łódzki" pod lit. „K. H."

Krajowa Centrala Łóżek

Piotrkowska Nr. 66, w podwórzu poleca: Łóżka żelazne i dziecinne, wózki sportowe, łóżka polowe, materace, tapczany, kozetki, leżaki i rowery dziecinne.

Przyjmuję wszelkie reperacje po cenach fabrycznych.

Dr. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece.

Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 w.
Pomorska 7. Tel. 127-84.

SALA ZE SCENĄ

w śródmieściu

DO ODNAJĘCIA.

Związek Drukarzy, Nawrot № 20.

Biżuterję

żegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa", Piotrkowska 123 w podwórzu.

Nauczyciel języka łacińskiego ma 15 godzin wolnych. Zgłoszenia „ub „A Z" redakcja s Dziennika Łódzkiego.

Parasole, laski oraz wszelkie wyroby z drzewa, rogu, kości i t. p. wyrabia, naprawia Kadyński, Piotrkowska Nr. 82. —

Jeszcze kilka parcel z folwarku Kwiatkowice do sprzedania po przystępnej cenie. Dzielki nadają się tak na gospodarstwo rolne jak i na osiedle letniskowe.— Wisdomość u W. P. Kazimierza Kulczyckiego majątek Wodzierady Górne, poczta Kwiatkowice.

Pokój dla 2 panów lub pań do wynajęcia. Wiadomość ulica Ogrodowa 26, II sień m. 8.

Zakład krawiecki „Uniwersal" Kadwańska 2, nr. tel. 231-40. przyjmuje wszelkie obstalunki, odświeża garderobę, pierze chemicznie oraz tarbuje.

Magazyn obuwia własnego wyrobu damskiego, męskiego i dziecinnego

A. LEWANDOWSKI
ŁODZ,
Śródmiejska 9
dawniej Cegielniana 24.

Przyjmuję obstalunki i reperacje.

SZEWCY

Najtaniej nabyć można **SKÓRY** w każdej ilości

w SPOŁCE SZEWCOW

PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOŚCIUSZKI 22.
Telefon 158-38.

Specjalność:
detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę. —

KINO-TEATR

RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! **Dziś!**

Hymn wielkiej miłości i walki o prawdziwe szczęście p. t!

„Rapsodja Rumuńska"

Wzruszający dramat trzech serc, rozgrywający się na tle przepięknych pól i łanów pełnej uroku ziemi Rumuńskiej.

W rolach głównych:
Marcela Albani, Mikołaj Malikow, Werner Fuetterer, Marion Gerth i Piotr Voss.

Następny program:
Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30, 7,30 i 9.15.
W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 3, 4 30, 6, 7,30 i 9.15
W soboty, niedziele i święta, passe partout prócz urzędowych nieważne.
UWAGA!! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetrowy 1-łam. (strona 5 łam.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikaty 50 gr., nekrologi — 25 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 10 łamów) 10 gr., ogłoszenia drobne 10 gr za wyraz, najmniejsze zł 1.00, **dla poszukujących pracy 5 gr., najmniejsze ogłoszenie 50 gr.** — Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Zmiany, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wydawnictwa do powtórzenia tego ogłoszenia lub ... zmiany.

CENY PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi zł. 3 60, z odnoszeniem do domu. Na prowincji zł. 4.20 — Prenumeratę przerwać można tylko 1 go i 15 go każdego miesiąca.